

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

WYSIŁKI ANGLJI i FRANCJI

nad pokojowym załatwieniem zatargu włosko-abisyńskiego

Czy Rada Ligi Narodów zapobiegnie wojnie włosko-abisyńskiej, czy też ją jedynie „ulegalizuje“

ANGLJA BĘDZIE ŻADAĆ
WYCZERPUJĄCEJ DYSKUSJI.

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi, że Wielka Brytania stanowczo zażąda na zebraniu Rady Ligi Narodów wyczerpującej dyskusji w sprawie konfliktu włosko-abisyńskiego.

Korespondent dyplomatyczny agencji ma słabą nadzieję, żeby toczące się obecnie w Rzymie rozmowy dyplomatyczne mogły wskazać możliwości pokojowego załatwienia sporu. Decyzja Rady w tej sprawie zapadnie na podstawie większości.

Jest nadzieja, że po rozmowach premiera francuskiego Laval'a z ambasadorem angielskim Clerkiem, stanowisko Anglii na rzecz wszechstronnej dyskusji będzie poparte przez Francję.

Włochy — głosi dalej komunikat agencji Reutera — nie odepną od punktu widzenia, że jedynie aneksja lub przynajmniej kontrola polityczna częściowa lub całkowita nad Abisynją mogłaby ją zadowolić. Ambasador W. Brytanii w Rzymie w rozmowach z Mussolinim na legal, by Włochy przedstawiły sprawę przeciw Abisynji w Genewie, ale Włochy są temu przeciwnie.

W PRZYSZŁYM TYGODNIU
ZBIERZE SIĘ RADA LIGI NARODÓW.

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi, że rząd francuski i angielski do szły zgodnie do porozumienia, że sesja Rady Ligi Narodów zbierze się w przyszłym tygodniu.

Datę otwarcia wyznaczyć ma przewodniczący sesji komisarz Litwinow. — Ustalono też zgodnie pomiędzy Paryżem i Londynem, że debata o zatargu włosko-abisyńskim odbędzie się w ramach artykułu 15, paktu Ligi Narodów.

Jak wiadomo, art. 15 w par. 1-ym pize widuje, że jeżeli pomiędzy członkami Ligi Narodów powstanie spór, mogący do prowadzić do zerwania stosunków i jeżeli ten spór nie jest oddany arbitrażowi, członkowie Ligi wnoszą go na Radę. W tym wypadku wystarczą, aby jeden członek Rady zawiadomił o sporze sekretarjat generalny Ligi Narodów.

PARLAMENTARZYŚCI ANGIELSCY
INTERESUJĄ SIĘ ABISYNJĄ.

LONDYN (Pat). Grupa parlamentarzystów ze wszystkich stronnictw wydała wczoraj w izbie gmin obiad na cześć posła abisyńskiego w Londynie, aby dać mu sposobność do przedstawienia sprawy abisyńskiej.

Abisynja, oświadczył poseł, żyje obecnie w trudzie i pracy. Jestem przekonany jednak, że Bóg który chronił ją dotychczas oszczędzi jej rozlewu krwi i klęski dzięki uczciwym sprawiedliwosci i uczciwości Anglików i dzięki sympatiom moralnym i praktycznym wszystkich tych, którzy kochają sprawiedliwość.

FIRMOM ANGIELSKIM WOLNO
WYWOZIĆ BRONĖ DO ABISYNJI.

LONDYN, (PAT) — Na temat wczorajszego posiedzenia gabinetu angielskiego „Daily Telegraph“ podaje, że ministrowie doszli do wniosku, że niema żadnej racji zabronić firmom angielskim wywozu broni do Abisynji. Podobną wiadomość zamieszcza „Daily Express“, natomiast „Times“ donosi w tej sprawie iż rząd nie powziął ostatecznej decyzji.

Francja i Anglia uzgodniły swoje stanowiska

PARYŻ (Pat). Uwaga kół politycznych zwrócona jest w chwili obecnej na zagadnienie Abisynji, to też szerególnego znaczenia nabierają rozmowy, jakie przeprowadził premier Laval wczoraj po południu i dziś rano z angielskim ambasadorem Clerkiem.

Po wczorajszej konferencji Agencja Havasa ogłosiła komunikat wyjaśniający że ambasador Clerk zapoznał premiera Laval'a z wynikiem obrad rządu W. Brytanii nad sprawą konfliktu włosko-abisyńskiego. Rząd francuski, zarówno jak i rząd angielski uważają, że Rada Ligi Narodów winna się zebrać po 25 lipca zgodnie z rezolucją uchwaloną dnia 25 maja. Przyszła sesja Rady Ligi winna być ograniczona do zbadania incydentu w Ual-Ual.

Anglia spodziewa się rozwiązania sytuacji przez Radę Ligi Narodów

LONDYN, (PAT). — Omawiając wczorajsze uchwały gabinetu angielskiego „Times“ stwierdza, że minister Eden wyjedzie około niedzieli do Genewy.

Tymczasem rozmowy w Paryżu i Rzymie postępują naprzód i rząd angielski czyni wszelkie wysiłki, aby znaleźć kompromis. Członkowie gabinetu angielskiego mają obecnie więcej pewności, że z chwilą zebrania się Rady Ligi Narodów — Francja okaże gotowość współdziałania z Wielką Brytanią w jej usiłowaniu znalezienia pokojowego rozwiązania konfliktu włosko-abisyńskiego.

Gdyby dopuszczono do przelstoczenia obecnej sytuacji w stan wojny, żaden traktat europejski nie mógłby być uważany za trwały. Anglijscy ministrowie wciąż jeszcze mają nadzieję, że uniknie się wojny drogą zbiorowego wysiłku mocarstw.

„Times“ podkreśla, że sytuacja zaczyna być w izbie gmin ujmowana w ten sposób, jak ją

Po omówieniu ostatnich posiedzeń włosko-abisyńskiej komisji koncyliacyjnej, agencja wyraźnie wskazuje na możliwość zastosowania w tym wypadku artykułu 15 paktu Ligi Narodów.

Na wysiłki w sprawie abisyńskiej wskazuje również fakt przyjazdu w dniu dzisiejszym do Paryża sekretarza generalnego Ligi Narodów Avenola. Wydaje się więc, że kancelarje dyplomatyczne czynią poważne przygotowania, celem zwołania Rady Ligi Narodów, co do czego oba rządy, to jest francuski i angielski uzgodniły już swoje stanowisko, co wyraźnie stwierdza komunikat Havasa, opublikowany po wczorajszej rozmowie premiera Laval'a z ambasadorem Clerkiem.

nakreślił Austin Chamberlain przed dwoma tygodniami, że ostateczną decyzję Wielka Brytania musi powziąć za stołem Rady Ligi Narodów w Genewie i że Anglija musi oświadczyć wobec członków Ligi, iż gotowa jest wypełnić obowiązki paktu Ligi.

Członkowie parlamentu są zdania, że Rada Ligi powinna śmiało rozwiązać sytuację, a nie ograniczać dyskusji do incydentu w Ual-Ual

—oOo—

FINNOWIE ZGŁASZAJĄ SIĘ JAKO OCHOTNICY DO WOJSKA ABISYŃSKIEGO.

HELSINKI, (PAT). — „Helsinki Sanomat“ podaje, że do miejscowego konsula abisyńskiego zgłosiło się 400 ochotników fińskich z zamiarem wstąpienia do armji abisyńskiej, przyczem wielu z nich chce jechać na własny koszt.

Oferty zostały przez konsula odrzucone, gdyż według jego zdania armja abisyńska narazie ochotników do swoich szeregów nie przyjmuje.

PRASA WŁOSKA GROZI ANGLJI WYCIĄNIĘCIEM KONSEKWENCYJ.

RZYM, (PAT). — Opierając się na wiadomościach zamieszczonych w dzisiejszej angielskiej porannej prasie tutejsze koła polityczne uważają za niemal przesądzone udzielenie przez rząd brytyjski pozwolenia na wywóz broni do Abisynji. Dzienniki potępiają zgóry postępowanie rządu Wielkiej Brytanii.

Na łamach półurzędowej „Giornale d'Italia“ publicysta Wirginusz Gayda, oświadcza, że fakt ten Włochy przyjmą ze spokojem. Jest to lemarkiej charakterystyczne, pisze Gayda, że decyzja rządu angielskiego następuje kilka dni załedwie po wojowniczej mowie cesarza abisyńskiego. Decyzja rządu angielskiego stwarza czynną solidarność między Abisynją a Wielką Brytanią. Decyzja ta jest niewątpliwie zachętą dla Abisynji, by trwała w swej nieustępliwości.

Jeżeli wiadomość, podana przez dzisiejszą prasę londyńską, okaże się prawdziwą, WŁOCHY UZNAJĄ KROK RZĄDU ANGIELSKIEGO ZA AKCJĘ WROGA I WYCIĄGNĄ Z NIEJ ODPOWIEDNIE KONSEKWENCJE. Gayda przypominia, że w przeszłości Włochy nigdy nie udzieliły pomocy plemionom afrykańskim, które buntowały się przeciwko Anglii. Tymczasem Wielka Brytania postępuje wręcz przeciwnie. Uczy nas ona, że zbyt czarna jest wszelka wdzięczność, ale nawet poprawność w stosunkach międzynarodowych.

AKCJA ANGIELSKA WŚRÓD ARABÓW NA RZECZ ABISYNJI.

MEDJOLAN, (PAT). — „Stampa“ donosi, że cała prasa arabska zajmuje się obecnie akcją Anglii, usiłującej przeciągnąć na swoją stronę w konflikcie włosko-abisyńskim cały świat arabski. Akcja ta ma być prowadzona przez Anglików w Jemenie i Hedżasie, w Palestynie, Transjordanji, Iraku i oczywiście w Egipcie.

Wedle wiadomości dziennika „Ahram“, powołanej przez jedno z pism egipskich, pomiędzy rządem angielskim a Ibn Saudem zawarty został układ w sprawie załatwienia kwestji kolei Hedżas — Medyna oraz w sprawie poprawienia linii granicznej Anglii, według tych doniesień na wiazac miała również kontakt z emirem Transjordanji. W związku z tem pozostaje, zdaniem dziennika włoskiego, ostre wystąpienie emira przeciwko Włochom.

APEL CESARZOWEJ ABISYŃSKIEJ DO NIEWIAST ANGIELSKICH.

LONDYN, (PAT). — „Daily Mirror“ podaje apel cesarzowej abisyńskiej do niewiast angielskich, aby w tym trudnym dla Abisynji okresie przyszyły z pociechą i okazały poparcie moralne.

POSEŁ WŁOSKI NIE WZIĄŁ UDZIAŁU W UROCZYŚCZOŚCIACH DNIA URODZIN CESARZA ABISYNJI.

ADDIS ABEBA (Pat). Z okazji 42-jej rocznicy urodzin cesarza Abisynji dano tu dziś salwę honorową z 21 wyrzalców. Przed południem w sali tronowej zamku cesarz przyjął książąt i ciało dyplomatyczne, w którego imieniu złożył życzenia dziekan korpusu dyplomatycznego poseł belgijski Janssen.

Poseł włoski wraz z personelem na uroczystości nie był obecny.

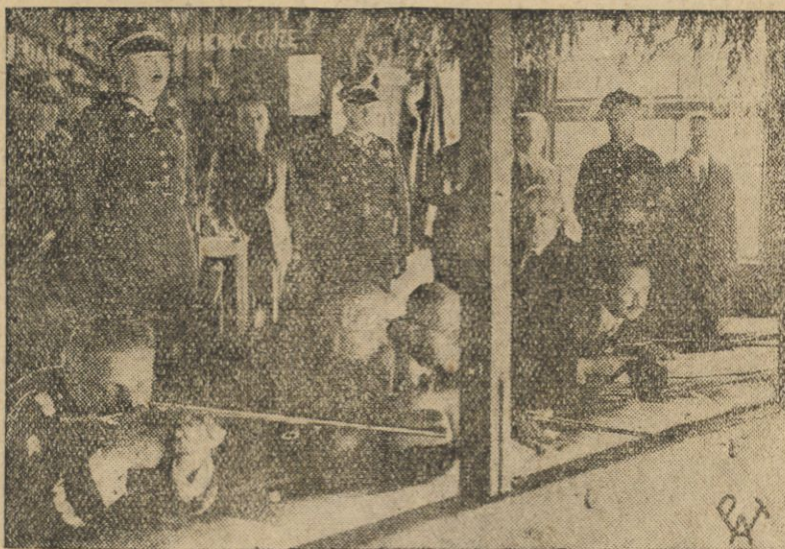
OWACJE ABISYŃCZYKÓW DLA AMERYKI.

ADDIS ABEBA, (PAT). Gdy chargé d'affaires Stanów Zjednoczonych powracał z przyjęcia u cesarza Abisynji, ludność witała go owacyjnie, wznosząc okrzyki „niech żyją Stany Zjednoczone“. Powodem tej owacji jest fakt, że rząd Stanów Zjednoczonych pozwolił oficerom amerykańskim na służbę w armji abisyńskiej, a czerwoną krzyż amerykański obiecał pomoc Abisynji.

ŻYCZENIA MIKADA DLA NEGUSA.

LONDYN, (PAT). — Agencja Reutera donosi z Tokio: Mikado przesłał kablagram z życzeniami do cesarza abisyńskiego z okazji obchodu 42-jej rocznicy urodzin. Ministerjum spraw zagranicznych Japonji odmawia wszelkich komentarzy do kampanji antyjapońskiej w dziennikach włoskich.

X narodowe zawody strzeleckie w Warszawie



Onegdaj rano na strzelnicy Związku Strzeleckiego przy ul. Zielenieckiej w Warszawie nastąpiło uroczyste otwarcie 10-tych narodowych zawodów strzeleckich, myśliwskich i łuczniczych. W zawodach bierze udział kilkuset zawodników z całej Polski ze sfer wojskowych, KOP., Zw. Strzeleckiego, organizacji, klubów strzeleckich oraz harcerstwa. Na zdjęciu pierwszy strzał honorowy oddają gen. Jarnuszkiewicz, wój. Jaroszewicz i minister Kościłkowski. —

Kalendarz wyborczy najbliższych dni

WARSZAWA (Pat). Najbliższą czynnością wyborczą przewidzianą w kalendarzu wyborczym do Senatu, będzie powołanie przez generalnego komisarza wyborczego przewodniczących wojewódzkich kolegiów wyborczych oraz ich zastępców. Czynność ta dokonana ma być do dnia 30 b. m. Wspomniane kolegia których zadaniem jest, jak wiadomo, powołanie senatorów, składają się z delegatów wybranych na zebraniach obwodowych.

Kalendarz wyborczy do Sejmu przewiduje, że do 2 sierpnia r. b. przewodni-

czący okręgowych komisji wyborczych powołają przewodniczących zebrań obwodowych oraz ich zastępców. Do 5 sierpnia władze administracji ogólnej przesyła spisy wyborców do Senatu przewodniczącym komisji wyborczych do Sejmu.

Również do 5. 8. władze administracji ogólnej ogłoszą o podziale powiatów na obwody wyborcze. Do tego terminu przewodniczący zebrań obwodowych dadzą do wiadomości publicznej godziny swego urzędowania oraz termin i miejsce wyłożenia spisu wyborców i wnoszenia reklamacyj.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Wojewoda Raczkiewicz wyjechał do Krakowa Niezwyczajnie serdeczne pożegnanie na dworcu warszawskim

Dzisiaj b. marszałek Senatu p. Władysław Raczkiewicz obejmuje urządowanie na stanowisku wojewody krakowskiego. W związku z tem wczoraj wojew. Raczkiewicz złożył wizytę pożegnalną p. premierowi Sławkowi.

Wyjazd wojew. Raczkiewicza do Krakowa nastąpił wczoraj o g. 6 m. 23 ppół. Celem pożegnania zebrało się na peronie dworca Głównego b. wiele osób. M. in. obecny był prezes N.I.K. gen. Krzemieński, b. wicemarsz. Senatu Bogucki, wszyscy urzędnicy biura Senatu,

straż marszałkowska w galowych mundurach, przedstawiciele Światowego Zw. Polaków Zagranicą, którego wojew. Raczkiewicz jest przewodniczącym oraz licznie przybyli przedstawiciele sfer towarzyskich i prasy.

Pożegnanie nosiło charakter nieoficjalny i było wyjątkowo serdeczne. Wśród zgromadzonych powtarzano przekonanie że p. Raczkiewicz wyjeżdża do Krakowa na krótko i że w niedługim czasie powróci do Warszawy.

Zajście między junakami z Ośrodka Pracy a ludnością w N. Brzesku

22 b. m. w Brzesku Nowym w pow. miechowskim doszło do zajść między junakami z Ośrodka Pracy w Hebdowie a miejscową ludnością.

Tem zajść było pobicie kilku junaków przez nieustraszone osobniki na jednej z ulic Brzeskiej. Na wieść o pobiciu junaków przybyło im

z pomocą kilkunastu towarzyszy z Ośrodka w Hebdowie.

Dzięki interwencji policji nie dopuszczono do dalszych zajść i nektonie junaków, by powrócili do Hebdowa. W bójce poturbowano kilka osób spośród junaków i ludności.

Złodzieje warszawscy zawzięli się na dyplomację

Wczoraj w nocy patrol policyjny na ul. Królewskiej zauważył kilku osobników, kręcących się koło domu, gdzie mieści się poselstwo szwedzkie. Gdy zobaczyli policję usiłowali zbiec. Zatrzymano ich i podczas rewizji osobistej znaleziono cały skład narzędzi złodziejskich.

Trzeba zaznaczyć, że złodzieje warszawscy

zawzięli się ostatnio na dyplomację. Wczoraj bowiem aresztowano również bandę złodziei na Pl. Małachowskiego, którzy usiłowali okraść mieszkanie b. min. Spr. Zagr. p. Zaleskiego. Część ich, jak się okazało, jest zamieszana w okradzenie poselstwa przy ul. Mokołowskiej.

Dziś zakończenie zlotu harcerskiego w Spale

SPAŁA (Pat). — Dziś kończy się harcerski zlot jubileuszowy. Przez następne dni odbywać się ma likwidacja obozu i kolejno harcerze opuszczają Spalę. Na zakończenie zlotu odbyła się dziś uroczysta zbiórka harcerów. Pod głównym masztem złotym zebrało się 10.000 harcerów i delegatek skautek zagranicznych. Po przemówieniu przewodniczącego ZHP

Grażyńskiego w skupieniu spuszczone z masztu sztandar złoty.

SPAŁA, (PAT). — Dziś opuścili Spalę skauci węgierscy. Pożegnanie utrzymane było w braterskim tonie. Serdecznie przemawiali przewodniczący ZHP. Grażyński i naczelny skaut węgierski hrabia Teleky.

Wyjeżdżających Węgrów zegnali tłumnie harcerze i harcerki.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Ognisko marynarza polskiego w Holandji



Posel R. P. w Holandji p. Babiński dokonał uroczystego otwarcia nowego ogniska Marynarza Polskiego w Scheveningen. — Na zdjęciu: posel Babiński opuszczający miasto.

NAJWIĘKSZA HURTOWNIA NA KRESACH
„PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA“
 Wilno, ul. Zawalna Nr. 13. Tel. 501. Konto czekowe P.K.O. 80.211
 HURTOWY SKŁAD PAPIERU I MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH ORAZ WŁASNA
 WYTWÓRNIA ZESZYTÓW I WYROBÓW INTROLIGATORSKICH
P O L E C A :
PAPIERY kancelaryjne, listowe, rysunkowe, drukowe, PAPIERY
 pakowe, pergaminowe, brystole, kartony i in.
MATERJAŁY PIŚMIENNE. — PRZYBORY KANCELARYJNE I SZKOLNE
WYROBY INTROLIGATORSKIE: księgi rachunkowe i buchalteryjne, teki rozdzielcze,
 skoroszyty, teczki, zeszyty, bruljony, notesy, kwiaty i t. d.
 TOWAR NAJLEPSZEGO GATUNKU. CENY NISKIE

Rozwiązanie niemieckich związków kombatanckich

HITLER ROZWIĄZAŁ ZWIĄZEK B. KOMBATANTÓW KATOLIKÓW.

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne donosi: Kanclerz rozwiązał „Związek byłych kombatanckich katolików“ wraz z jego oddziałami w całej Rzeszy.

W uzasadnieniu decyzji powiedziano że tworzenie wyznaniowych związków kombatanckich prowadzi do rozłamu w społeczeństwie i wnosi w organizacje kombatanckie przeciwieństwa wyzna-

niowe.

BERLIN (Pat). Minister spraw wewnętrznych Rzeszy rozwiązał w dniu dzisiejszym niemiecki związek byłych kombatanckich nadbałtyckich oraz wszystkie inne związki byłych kombatanckich t. zw. wolnego korpusu. Rozwiązanie to podkreśla urzędowy komunikat, nie zmniejsza bynajmniej zasług tych związków, wyświadczonych narodowi i państwu przed atakami bolszewickimi w Monachjum i zagłębiu Ruhry, lecz o bok partii narodowosocjalistycznej inne związki polityczne nie mają racji bytu.

Fala antysemityzmu w Rzeszy rozszerza się

BERLIN, (PAT). — Akcja antyżydowska na terenie całej Rzeszy rozwija się w dalszym ciągu. W Berlinie doszło do drobnych zakłóceń porządku publicznego. Wybito kilka szyb w sklepach żydowskich w dzielnicach robotniczych. — Na szybach sklepów, szpitali lekarzy i adwokatów wypisano czerwoną farbą „Żyd“.

We Wrocławiu doszło również do zakłóceń porządku, gdzie zaatakowano kilka osób

pochodzenia żydowskiego.

Policja państwowa zwróciła się w swoim komunikacie przeciw prowokatorom, którzy wywołują niepokój wśród ludności, powołując się równocześnie na państwowe zarządzenia „przeciwko hańbieniu rasy przez Żydów“. Komunikat donosi przytem, że winni zostaną aresztowani i przestrzega przed dalszymi wykroczeniami.

Jedynie patentowane
 gilzy (tutki)
 WYRABIANE z WŁÓKNAMI
 TYTONIOWEMI
„TYTONIOWI“
 dają w paleniu istotny smak tytoniu.
 WYTWÓRNIA HIPOLITA KAMIŃSKIEGO i S-KI: WARSZAWA-LESZNO 10

Nieprawdziwa wiadomość

(Telef. od wł. koresp. z Warszawy)

Zarząd Główny Organizacji Młodzieży Narodowej i Zw. Polsk. Młodzieży Demokratycznej ogłosił komunikat, w którym dementuje wiadomość o tem, jakoby w Poznaniu miał się odbyć zjazd b. działaczy Organizacji Młodz. Narodowej, mający na celu stworzenie nowego stromiactwa politycznego.

Przerwanie niemiecko-francuskich rokowań gospodarczych

PARYŻ, (PAT). — Z powodu różnicy zdań zostały przerwane rokowania handlowe francusko — niemieckie i delegacja niemiecka opuściła dziś Paryż.

Kampanja przeciwkato- licka w Szkocji

LONDYN (Pat). Arcybiskup Edynburgu Mac Donald ogłosił list pasterski, w którym zwraca uwagę na częste ostatnio wypadki znieważania księży katolickich na ulicach i na napaści, którym ulegli uczestnicy kongresu katolickiego.

Jednocześnie przywódca protestantów, radny miejski Cormack ogłosił odezwę, w której oświadcza, że Szkocja jest krajem protestanckim i że będzie on dalej prowadzić ostrą kampanję przeciw katolikom.

Przywódca Stahlhelmu u Hitlera

PARYŻ (Pat). Jak donosi agencja Havasa, przywódca Stahlhelmu minister Seldte odwiedził kanclerza Hitlera w Berchtesgaden. Rozmowa dotyczyła sytuacji Stahlhelmu, którego stosunki z rządem są obecnie napięte.

Wiadomości z Kowna

PARTJA

RADYKALNO-DEMOKRATYCZNA.

Grupa działaczy partii ludowców, kwestjonująca prawomocność dawnego zarządu partii, obecnie ma utworzyć osobną partię radykalno-demokratyczną.

SKREŚLENI Z REJESTRU.

Komisja do rejestracji towarzystw przy urzędzie naczelnika Kowna skreśliła z rejestru, jako nieczynne, szereg stowarzyszeń, m. in.: „Zw. Litwinów z Okupowanej Wileńszczyzny“.

WILKI PORWAŁY 32 OWCE.

W tych dniach w majątku Ustronie w pobliżu granicy polskiej rozszarpały wilki w nocy na dworskich łakach 32 owce, należące do okolicznych rolników. Naogół grasuje tu w okolicy wiele wilków, które są tak zuchwałe, że napadają nawet na policjantów pogranicznych.

Kronika telegraficzna

— WYŚCIG KOLARSKI BYDGOSKIEGO SO KOLA na dystansie 150 km. wygrał Więcek z Resursy łódzkiej w czasie 5:28:10, 2) Czyran z AKS, warszawskiego — 5:34:15, 3) Kluj z klubu „Cegielski“ z Poznania.

BLACHA OCYNKOWANA
 w arkuszach i rolkach
I. CHELEM Sp-cy
 Wilno, ul. Końska 16

Cement „Wysoka“
 PAPIE DACHOWA
 po cenach konkurencyjnych
 poleca
M. DEULL Wilno, Jagiellońska 3
 telefon 8-11
 SKŁADY: Kijowska 8, tel. 999

SUGESTJA CYFR

W jednym z numerów wielkiego dziennika czeskiego („Národní Listy“) znaleźliśmy artykuł, zatytułowany „Mniejszość polska w Czechosłowacji“. Podpisano V. S. Nie są to inicjały nieznanego. Należą one do Vladimira Sisa, jednego z najwybitniejszych publicystów czeskich i człowieka, znanego z niezależności sądów i odwagi cywilnej, której dowody składał niejednokrotnie, przeciwstawiając się obowiązującym w tym piśmie poglądom i broniąc niepopularnych we własnym stronnictwie spraw.

Nie dziwnego, że z zaciekawieniem przystąpiliśmy do odczytywania wywodów autora, oczekując interesującego oświetlenia tej, tak w obecnej chwili aktualnej, kwestji. I... zawiedliśmy się.

Autor opiera się na pracy p. Chmelarza i szeregu „wybitnych statystyków i specjalistów“, wydanej pod tym samym tytułem w Pradze. Zawarte w broszurze twierdzenia przyjmuje jednak zupełnie bezkrytycznie, jako niezbitę i niepodlegającą dyskusji prawdę. Od siebie dodaje tylko parę komentarzy, wyciągając dość dziwne konkluzje z wywodów cytowanych autorów. A więc pisze:

„Tego (t. j. rzekomej wymowy statystyki czeskosłowackiej) Polacy nie rozumią... Lepiejby zrobili, gdyby uznali rzeczywistość dnia dzisiejszego i zwrócili uwagę na to, jak opiekujemy się my szkolnictwem polskim na Śląsku Cieszyńskim, a jak Polacy szkolnictwem czeskim na Wołyniu... Na Wołyniu dla 25,045 Czechosłowaków nie utrzymują Polacy ani jednej szkoły, podczas kiedy my u nas dajemy Polakom 90 czysto polskich szkół. Stosunkowo Polacy powinni dać naszej mniejszości na Wołyniu 30 szkół, a nie dają, jak powiedzieliśmy, ani jednej... A więc, dlaczego te skargi? Niech Polacy zajrzą do sąsiednich Niemiec, gdzie na 130.000 polskich dzieci wypada tylko 7128 tych, co mają możliwość uczyć się w polskiej szkole... Ale, oczywiście, dopóki Polakom brak będzie dobrej woli dla przyznania prawdy, nie pomoże nawet najobiektywniejszy dowód“.

To są najważniejsze myśli autora artykułu. Tysiąc razy czytaliśmy podobne rozumowanie w prasie czeskiej więc i na ten artykuł nie zwrócilibyśmy uwagi, gdyby nie fakt, że wyszedł on spod pióra Vladimira Sisa, którego o brak dobrej woli posądzić w żadnym razie nie możemy.

Więc o cóż tu chodzi? Poprostu autor uległ sugestji cyfr. A statystyka, to rzecz bardzo niebezpieczna i zwodnicza, jako broń, często obosieczna. Zwłaszcza jeżeli nie jest zupełnie ściśła.

Mamy przed sobą broszurę p. t. „Polacy w Czechosłowacji w świetle faktów i cyfr“. Lekturę tego memoriału komisji studjów nad stosunkami polsko-czeskimi przy polskim instytucie współpracy z zagranicą polecamy gorąco publiczności czeskiej. Zgromadzono w nim tyle materiału faktycznego, że starczyłoby na cały cykl artykułów, oświećła bowiem wszechstronnie nietylko kwe-

stje, poruszone przez p. Sisa, ale i cały szereg innych, jak upośledzenie Polaków w dziedzinie językowej, w sądownictwie, służbie administracyjnej i t. p. Tu musimy z natury rzeczy ograniczyć się do jednego tylko zagadnienia.

Przyjrzyjmy się więc przedewszystkiem położeniu ludności czeskiej na Wołyniu. P. Sis oblicza ilość Czechów na Wołyniu na 25,045, źródło polskie podaje cyfrę 25,450, a więc więcej! Różnica jest nieznaczna, możemy zatem przyjąć którąkolwiek z tych cyfr, jako wspólnie przez nas ustaloną. W r. 1933/34 dzieci czeskich w wieku szkolnym na Wołyniu było 4,727, a naukę w języku czeskim pobierało 3,021 dzieci. Z tego w szkołach publicznych i prywatnych z czeskim językiem wykładowym znajdowało się 1,114 dzieci, w szkołach z czeskim i polskim językiem wykładowym 361 zaś naukę języka ojczystego, jako przedmiotu, pobierało 1.546 dzieci.

Reszta dzieci nie może się uczyć po czesku, gdyż jest rozproszona w grupkach po kilkoro dzieci w różnych szkołach na terenie kilkuset miejscowości Wołynia. Przecież w 29 gminach mieszka mniej, niż 1% Czechów, w 8 od 1% do 1,5% i t. d. I tylko w jednej jedynej gminie ludność czeska wynosi 11,46% całej ludności. A to jest moment decydujący!

„Na Wołyniu nie utrzymują Polacy ani jednej szkoły czeskiej“, twierdzi za swoimi informatorami publicysta czeski. Czyżby istotnie tak było? Przed wojną (ale o tem nie tylko p. Sis, ale wszyscy pisarze czescy zapominają) rzeczywistość szkół czeskich nie było. Natomiast po wojnie? W r. 1921/22 było szkół

polsko-czeskich 28, w r. 1933/34 szkół czeskich i dwujęzycznych aż 60! Ideał, o którym marzy p. Sis (30 szkół) został, jak widzimy, zrealizowany w 200%! Z tych 60 szkół 47 jest publicznych i 13 prywatnych. A więc Polacy, wbrew twierdzeniom p. Chmelarza et consortes nietylko utrzymują szkolnictwo czeskie, ale je nawet rozbudowują. Weźmy ilość nauczycieli czeskich: w r. 1931/32 — 24, w r. 1932/33 — 29, w r. 1933/34 — 35! Zmniejsza się ilość nauczycieli, czy zwiększa?

A Polacy w Czechosłowacji? Czeskie źródła które „skorygowały tendencyjną statystykę austriacką“, podają przytoczoną przez p. Sisa cyfrę 77,719 osób. Są to obywatele czeskosłowaccy. A ta 60,000 rzesza bezpaństwowców, którym bezprawnie odmawia się obywatelstwa czeskosłowackiego, a której gros stanowią Polacy? Austriacki spis z r. 1910 wykazał na terenie tylko trzech powiatów śląskich 123.224 Polaków, Czesi naliczyli ich w r. 1930 tylko 76,230, a więc o połowę mniej!

Zadaleko nasby zaprowadziło, gdybyśmy mieli tu przytaczać obszerny materiały zawarty w memoriale, a dotyczący statystyk ludnościowych na terenie Śląska. Każdy bezstronny czytelnik musi przyznać, że są one przekonywujące, a dowodzą, że Polaków (bez względu na przynależność państwową) zamieszkuje na Śląsku około 130.000.

I jedna zasadnicza uwaga: ludność ta tworzy zwartą masę, zamieszkuje teren trzech powiatów, tworząc w wielu gminach olbrzymią większość, w wielu bardzo znaczną, bo kilkadziesiąt procent

wynoszącą, mniejszość. A więc zorganizowanie dla niej szkolnictwa polskiego nie napotyka na trudności, z jakimi borykają się Polacy, organizujący szkoły dla rozproszonych na znacznym terenie Czechów wołyńskich.

W r. 1916 pod rządami zaborczego państwa do prywatnych i publicznych szkół polskich uczęszczało na terenie trzech powiatów śląskich 23,376 dzieci. Pod rządami czeskiemi liczba ta spadła do 12,596 w r. 1932, do 12,556 w r. 1933 i do 12,409 w r. 1934/35. A więc tendencja kurczenia się szkolnictwa polskiego jest równie wyraźna, jak tendencja do rozbudowy szkolnictwa czeskiego na Wołyniu (gdzie, powtarzam, przed wojną szkół czeskich nie było wcale).

Cytowany memoriał da p. Sisowi wiele materiału do rozmyślań. Dowiemy się on z niego, w ilu to gminach polskich wybudowano luksusowe publiczne szkoły czeskie, zapełniane przez dzieci polskie i jaki procent dzieci polskich danej gminy ma możliwość pobierania nauki w języku ojczystym, a jaki jest zmuszony korzystać z dobrodziejstw szkoły czeskiej.

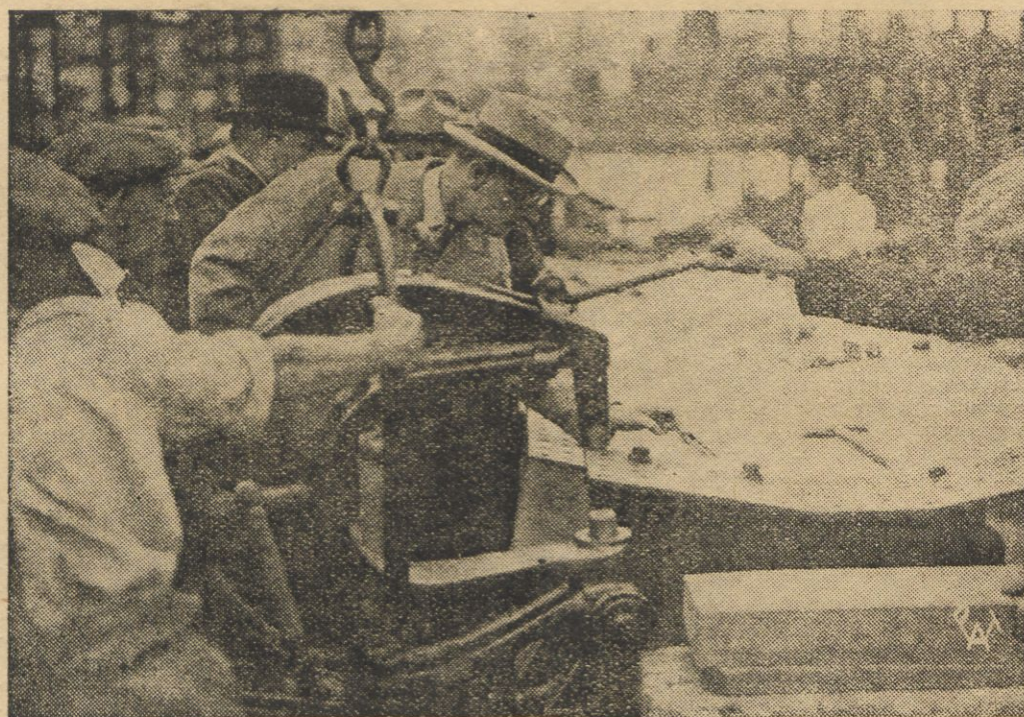
Kole publicystę czeskiego w oczyma gimnazjum polskie w Orłowej. Prywatne, dodajmy, bo upaństwowienia (przez rzeszanego, zresztą, niezliczoną ilość razy) Polacy doczekać się nie mogą. W trzech omawianych powiatach państwo czeskosłowackie utrzymuje 3 gimnazja czeskie i jedno niemieckie. Na polskie udziela subsydjum rocznego w wysokości 20.000 koron, czyli pokrywa 1/30 część wszystkich kosztów utrzymania. (Austria pokrywała 1/3 część!). Dodajmy jeszcze, że we wspomnianych powiatach zamieszkuje według statystyk czeskich 17.000 Niemców i 76.000 Polaków. Czyż dysproporcja nie bije w oczy?

Czegóż więc chcą Polacy? Czemu nie chcą „uznać rzeczywistości dnia dzisiejszego“? Czemu nie czują się szczęśliwi i zadowoleni, jak tego chce p. Sis? Czyż cytowana broszura polska nie daje dostatecznego wyjaśnienia?

P. Sis każe nam jednak patrzeć na to, co się dzieje w Niemczech. A od kiedy to bracia — Słowianie (mówię to bez ironji) wzorują swoją politykę polską (czy może antypolską?) na Niemcach? A gdzie szczytne hasła słowiańskie, gdzie tradycje wzajemności słowiańskiej? Chciałbym wierzyć, że było to tylko „faux pas“, mimowolne przeoczenie autora artykułu.

Kończąc, zaznaczę jeszcze, że dobre stosunki z sąsiadami, a więc i z Czechosłowacją (a dla wielu ludzi przedewszystkiem z Czechosłowacją), to największa troska społeczeństwa polskiego. Nikomu więc do głowy nie przyjdzie wywoływać sztuczne konflikty. Dla utrzymania tych stosunków możemy ponieść ofiary. Ale deklamować o solidarności słowiańskiej, a jednocześnie pozwolić na traktowanie naszych rodaków, jako obywateli drugiej klasy, nie potrafimy. I z tem się muszą w Pradze pogodzić. **gel.**

Polska buduje w Anglii dwa nowe kontrtorpedowce



Ambasador R. P. w Londynie Raczyński przy zakładaniu pierwszego nitu w stoczni firmy J. Samuel White i Co, w Cowes na wyspie Wight, gdzie budowane są dwa polskie kontrtorpedowce.

Hallna Korolówna

Na szerokiej drodze

PORTANT LA PLAQUE NATIONALE
W. — 19484 (PI).

Część III.

Pisane w Juhru — kokosowym lesie — i w Bombay, Indje Brytyjskie, Prowincja Bombajska, w maju 1935 r. w dn. 1—2-m przeddzień startu.

Austin strzaskany na miazgę wisi żalonym strzępem na zgiętym zderzaku Forda. Ułamki szkła i bryzgi krwi.

W głębi wozu czekam, aż mój chłopiec naprawi zderzak. Zagiał się na koło, nie możemy ruszyć. Zostawiamy w tłumie gawiedzi maszynę. Schodzimy z placu boju.

Po paru tygodniach, gdy zapomnieliśmy już o tym wypadku, dostajemy wezwanie do sądu na świadków. Zapom-

niałam dodać, że nazajutrz po wypadku były badania, zeznania, i temu podobne historie w komisariacie.

W oznaczonym dniu jedziemy do Bombay. We czwórce, oskarżony, adwokat i my wkraczamy do sądu.

Jestem po raz pierwszy w życiu na sprawie. W sądzie nieprzyjemne powietrze zwykle wypychało mnie z korytarza. Tutaj nie lepiej. Co gorzej sterczymy od jedenastej do trzeciej bez przerwy, oczekując swej kolejki.

Na korytarzu zapłutym można palić. W sali nie. W sali tłum. Świadkowie, gapie, adwokaci i urzędnicy sądowi. Na podjumu jeden znużony sędzia. W głębi naprzeciw niego delikwenci w klatce. Szczęśliwie nie my, ani nasz znajomy.

Jakaś sprawa jest w toku. Skradziono broszkę. Ciągnie się soliter. Zeznaje właścicielka broszki z miną Lil Dagover, to znaczy bezprzykładnie zadarty nos i wywrócone oczy. Hałasuje adwokat. Jakaś się jakiś hindus z woreczkiem. Po dobnio biedak kupił broszkę od „dobi“ i sam doniósł policji. Głupstwo zrobił,

po godzinie gadaniny sędzia karze mu zapłacić 100 rupij kary. Po pewnym czasie dochodzę do wniosku, że te sto rupij, to jego najulubieńsze rozwiązanie zawiłych problemów prawnych.

Z klatki po kolei przyprowadzają różnych delikwentów. Brudni, obdarci, najniższy rodzaj zkrętyniałych z głodu parjasów. Jeden ukradł jedzenie w sklepie, zeznaje gruby sklepikarz bardzo oburzony. Inny pobił swą żonę, bo miała pryszcze na twarzy, zresztą niebardzo zrozumiałam o co szło. Tak ciągnie się korowód wielkich spraw. Idzie jedna go dzina, druga a klatka wciąż przysparza nowych delikwentów.

Ogłupiała, zmęczona, wychodzę na papierosa. Brudne schody. Kilku hindusów siedzi na ziemi, tworząc malowniczą grupę. Kurzą swoje brunatne papierosy. Wychyłam się przez poręcz.

Tam w dole, na dnie klatki schodowej sepoy zdjął złote mippo i je „lunch“. O wiele bardziej interesujące od sprawy sądowej. Siedzi na ziemi. Przed nim miedziana miseczka z ryżem, w drugiej

jakiś sos pieprzny i kubek wody. Pierwszy raz widzę hindusa jedzącego po hindusku.

Dzisiaj już jestem stary wyga. Byłam na przyjęciu. Wiem jak wlewać napój w usta. Jak manipulować jedną ręką, by jeść elegancko. Wtedy jeszcze nie znałam tych tajemnic i ten „lunch“ pochłoniął moją uwagę całkowicie.

Sepoy prawą ręką potrząsnął ryż w miseczce, podlał sosem, znów zmieszał ręką i zaczął szybko wsuwać — również ręką, jak szufelkiem. Wodą popijał.

Papieros parzy rękę. Na śmierć zapomniiałam o sprawie. Biegnę na salę, a tu mnie wyrzucają. Sprawa idzie. Świadek ma czekać za drzwiami, aż do zwołania. Ha, trudno — czekam.

Drzwi otwarte, słyszeć nie mogę, chociaż patrzę.

Pierwszy zeznaje policjant. Jak on stał, co on robił. Naturalnie wszystko naodwrot. On nie dał drogi i nasz Ford najechał wbrew przepisom policyjnym na Austin'a.

Występuje ofiara. Biedny chłopiec

Marinetti jedzie na front

Ojciec futuryzmu, głośny już przed wojną światową autor „Manifestu futurystycznego“, dziś prawie 60-letni członek Akademii Włoskiej Filip Tomasz Emil Marineti zgłosił się na ochotnika do wyruszających na front abisyński pułków włoskich. Stary ciałem lecz zawsze młodzieńczy duchem poeta, chce jechać pod znój niebo Etiopii, by walczyć ożreźnie z czarnymi poddanymi abisyńskiego „króla królów“.

ZAPĄŁ CZY WIELKI GEST

Trudno deprawdy orzec czy starego Marinettiego na serio (poniósł temperament bojowy czy też uważał on za stosowne uczynić wielki gest, zdając sobie doskonale sprawę z entuzjazmu, jaki gest ten w całym kraju wywoła. Patrzenie, patrzenie młodzi! Co za przykład dla tysięcy młodych faszystów, jadących do Afryki na trudy i znoje, na niepewną walkę z czarnymi dzikusami, którzy już raz — 40 lat temu — zdolali zadać Włochom pod Adwą straszliwą klęskę.

Gdyby przytem chodziło tylko o otwartą walkę w polu czy górach! Gdyby chodziło tylko o pokonanie się z wrogiem normalnym, ludzkim. Tymczasem żołnierze włoscy mają w Afryce do czynienia z wrogiem o wiele gorszym, bo niewidzialnym, podstępny, nieustraszoną — klimatem. Piszcie się wiele o pułkach jadących do Somali czy Erytrei. Nie pisze się natomiast wcale, lub pisze się bardzo dyskretnie o zmarłych i chorych, których powalili zabójczy dla europejszycy klimat etiopski.

Właśnie ze względu na tę ciemną „Schattenseite“ całej abisyńskiej historii, powstają wątpliwości czy Marinetti naprawdę zamierza udać się na pole rychłej walki, a gdyby nawet tak — to czy oferta jego naprawdę zostanie przyjęta. Przecież trudno przypuścić, by naród włoski chciał utracić w ten sposób jeżeli nie największego, to w każdym razie jednego z najgłośniejszych żywych poetów, dramaturgów i romansopisarzy.

Jest jeszcze jednak okoliczność, która budzi podejrzenie co do bezinteresowności kroku Marinettiego. Oto analogia z jego niemniej głośnym rodakiem Gabrielem d'Annunzio. D'Annunzio, maszerując w swoim czasie z garstką zapalczyków na Fiume, spotkał oddział żołnierzy z oficerem. Oficer zagroził, że użyje broni palnej, o ile d'Annunzio się nie zatrzyma. Na to d'Annunzio: „Strzelaj, kapitanie. Masz dwa cele: ten oto plaster (tu wskazał na czarny plaster, zakrywający uszkodzone w czasie wojny światowej oko) i ten oto medal (tu wskazał na pierś, gdzie wisiał medal za waleczność)“. Na takie dictum kapitan oczywiście nie strzelił. Teatralny, choć piękny gest d'Annunzia zwiększył entuzjazm jego towarzyszy, no i nie pozostał bez wpływu na wzrost popularności pisarza. Zachodzi teraz pytanie: ile jest teatralności w geście ojca futuryzmu?

DAWNY KORESPONDENT LIBIJSKI

Jeżeli chodzi o ścisłość, Afryka nie jest dla Marinettiego znów czymś tak bardzo egzotycznym. Kiedyś — jeszcze przed wojną światową — pełnił Marinetti funkcje włoskiego korespondenta wojennego w Libji. Taki korespondent wojenny bywa, jak wiemy, wystawiony nieraz na większe jeszcze niebezpieczeństwa, niż przeciętny oficer liniowy. Korespondent, zwłaszcza jeżeli jest odważny i żądny wrażeń, wchodzi często pod najgęstszy ogień przeciwnika, pisząc swe korespondencje bądź w schronie, w który lada chwila może lupnąć granat artyleryjski bądź w dołku strzeleckim, dla tem lepszej bo bezpośredniej obserwacji posuwającej się stokami naprzód własnej lub nieprzyjacielskiej tyralery.

Takim korespondentem był w piaszczystej i skwarnej Libji Filip Tomasz Emil Marinetti, przed wojną światową. Ale to było dwadzieścia kilka lat temu, gdy poeta tnojąca imion przeżywał jeszcze swój wiek męski i kiedy nie wisiła jeszcze nad autorem „Manifesto futurysta“ niedołączona starość. A dziś? Za kilka miesięcy na barkach dramaturga legnie siódmy krzyżyk. Jakże można wdawać się w wojaczkę z upałem, żółta febra, malarja, moskitami i zaczajonymi po wąwozach potomkami

Salomona? Zwłaszcza, że ci ostatni mają brzydki zwyczaj pozbawiania jeńców cech męskości...

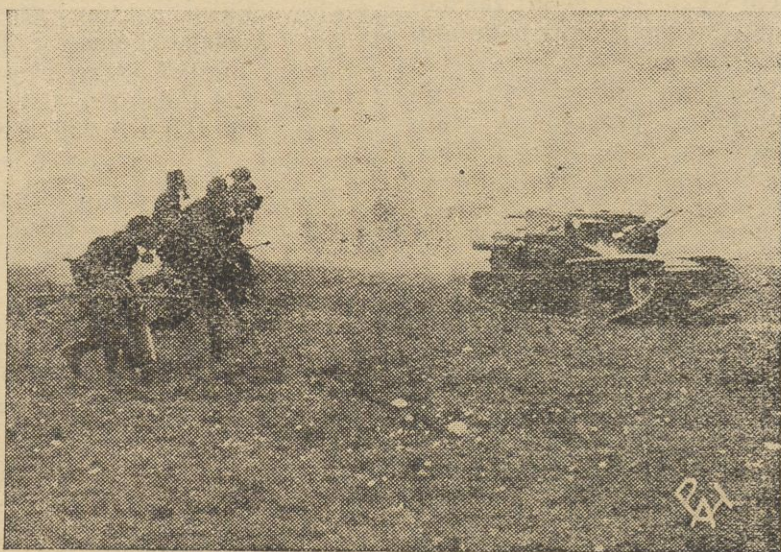
NA LAURACH

Marinetti od wielu lat już spoczywa na laurach, zdobytych zarówno piórem, jak też mieczem. Marinetti jest bowiem głośnym pisarzem i dzielnym żołnierzem — patriotą. Pióro i miecz spletały się w życiu ojca futuryzmu nader harmonijnie. Jego futuryzm wypływał z pobudek polityczno - narodowych. Jego patriotyzm łączył się i godził cudownie z hasłami futurystycznymi. Propagując nowe formy w poezji, sztukach plastycznych, muzyce, Marinetti szedł ręką w rękę z Mussolinim, twórcą nowych form w życiu społecznym i politycznym powojennej Italji. Futurizm i faszizm ogromnie wiele miały i mają ze sobą pokrewnego. Tu i tam chodziło i chodzi o „muzykę przyszłości“. Nie przeto dziwnego, że w uznaniu intencji i zasług ojca futuryzmu obdarzył go ojciec faszyzmu przed 6 laty godnością członka

Akademii Włoskiej, sekretarza Sekcji Literatury, sekretarza Związku Literatów. Marinetti spoczywa na laurach, w dosyć swych prac i zasług.

A propos prac i zasług Marinettiego. Szczerze mówiąc, ojciec futuryzmu (ojcostwo datuje się z przed 30 lat) należy do tych niezliczonych na szczęście ojców, którzy przeżyli i wór przez siebie stworzony. Jak u nas starszerek Świętochowski przeżył już dawno swój futurizm. Kierunek ten zabłysnął na horyzoncie europejskim jak fajfajerwerk i zgasł równie szybko, pozostawiając po sobie trochę swędu w postaci „Noża w brzuchu“ Jerzego Jankowskiego, „Obroku w spodniach“ Majakowskiego, „Tańca Pan Pan“ Severiniego i paru innych plodów, których nie wspomnę. Naprawdę usiłował Marinetti zgalwanizować trupka w 1932 r. swą „La cucina futurista“ (Kuchnią futurystyczną). Nie pomogło. Futurizm się skończył. Ojciec pozostał i obecnie wybiera się na front abisyński. NEW.

Przysposobienie wojskowe młodzieży faszystowskiej



W tych dniach w okolicach Rzymu odbyły się ćwiczenia szkoły wojskowej dla młodych faszystów. W ćwiczeniach, jak widać na ilustracji, brały udział artylerja i czołgi.

Radjo i prasa

Na IV Kongresie Międzynarodowej Federacji Związków Wydawców (FIADEJ) delegat Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism dyr. St. Kaulzik wręczył członkom Kongresu memoriał p. t. „Radjo a Prasa“.

Memoriał ten jest uzupełnieniem referatu, który był przedłożony w październiku 1934 r. przez delegację Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism na III Kongresie FIADEJ w Paryżu. Kongres paryski zalecił związkom zrzeszonym przeprowadzenie badań nad stosunkami prasy i radja w poszczególnych krajach, oraz pokreślił potrzebę zawarcia umów między związkami wydawców a towarzystwami radjowymi, celem wyeliminowania konkurencji radja wobec prasy w dziedzinie informacyjnej i ogłoszeniowej.

III Kongres wypowiedział się za stałym porozumiewaniem się radja z prasą co do odbioru wiadomości, nadających się do ogłoszenia drogą radjową. Kongres wyraził zdanie, iż komunikaty radjowe winny być podawane w formie krótkiej, skłaniającej słuchaczy do czytania gazet i winny zawierać wyraźne odesłanie czytelnika do wiadomości zawartych w piśmie. Kongres wypowiedział się za nadawaniem repertarzy radjowych podczas omawianych przez nie wydarzeń, lub też natychm ast po nich, natomiast wystąpił przeciw ich utrwalaniu na płytach.

Dalej III kongres wypowiedział się za wy-

eliminowaniem reklamy z programów radjowych. O chwili zaś pełnej realizacji tego postulatu zalecił działanie w kierunku znacznego ograniczenia czasu nadawania reklam radjowych. W tym celu Kongres zalecił związkom zrzeszonym zawarcie z towarzystwami radjowymi w poszczególnych krajach, umów, zmierzających do ograniczenia reklamy do specjalnych audycji reklamowych, zapowiadanych z góry w programach, przy czem czas tych audycji nie powinien przekraczać zgóry określonej ilości minut.

Na tegorocznym Kongresie Międzynarodowej Federacji Związków Wydawców delegat Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism przedłożył członkom kongresu uzupełniającą informację o stosunkach radja i prasy zebrane w okresie od października 1934 roku do lipca 1935 r. z następujących krajów: Niemcy, Hiszpanja, Stany Zjednoczone AP., Francja, Polska, Szwajcaria, oraz informacje o uchwałach Międzynarodowej konferencji nowych form prasy, odbytej w październiku 1934 r. w Brukseli, dotyczących stosunków prasy i radja.

Memoriał wykazuje na podstawie materiału informacyjnego, zgromadzonego z powyższych krajów, iż stosunki prasy i radja nie polepszyły się w ubiegłym okresie, oraz że towarzystwa radjowe dążą w niektórych krajach do rozszerzenia swej działalności informacyjnej i ogłoszeniowej.

zostawił na kierownicy wszystkie zęby. Prowadzi tylko od sześciu miesięcy i zachował się jak idjota. Teraz również zeznaje, że my na niego najechaliśmy. Zresztą honor mu nie pozwala inaczej.

Teraz zzywają mnie. Wyłażę na ambonę za kratą, dygam sędziemu, podsuwają mi szybko bibliję pod nos i każą powtarzać przysięgę. Coś w rodzaju „la verité, rien que la verité“. Nie powtarzam, ale słucham, jak niedzielnego kazania.

Teraz muszę zeznać jak mam na imię chrzestne. Szczęśliwie im to wystarczy, jako moje personalja.

Zaczyna się zabawa. Dostają dwa małe samochodziki. Jeden czerwony, drugi żółty. Hubert by szalał z radości. Oba nakrecone z furkotem zderzają się ze sobą. Teraz zaczyna się jedno wielkie nieporozumienie. Pytają zawiłe, nic nie rozumie. Odpowiadam prosto, oni nie też nie rozumieją. Mówię trzydziści, oni robią trzynastę, wprost kładąc na karb mojej nieumiejętności języka, przekraczają nawywrót każde słowo. Wy-

rażnie nie podoba się wysokiemu sądowi, że zeznaje inaczej niż policja i na korzyść p. Andrzeja. Wreszcie pytają jaki stosunek mnie z nim łączy. Odpowiadam, że żaden.

Coś w połowie tego bałaganu znajdują tłumacza z francuskiego. Ten mnie nie rozumie. Zna język tylko na księżce. Wreszcie skończyło się.

Idzie mój chłopiec. Sędzia ostentacyjnie ziewa. Nie raczy nawet słuchać. Pomimo, że w tym wypadku nie może się przyczepić do nieporozumień językowych.

Wynik. Wyrok sądu zapada. Zapada na zasadzie, że najechany ulega rozbiciu. Oskarżają p. Andrzeja o rozmyślne najechanie na niewinną ofiarę, gdy droga znakiem policjanta była zamknięta. Sto rupij kary. Adwokat pociesza, że jeszcze obeszło się niczem.

Jesteśmy źli, jak chrzan. Widocznie sądy tutejsze holdują zasadzie, że łże, jak naoczny świadek. Nie według zeznań, których nie słuchają, ale według własnego widzimisię wydają wyroki.

Długim zębem jemy lunch w sali „frigidairów“ na piętrze Cornagli i naradzamy się co zrobić. Decydujemy unissono, że apelacja jest niezbędna, adwokat apelować nie chce. Szczęśliwie delikwentowi przysługuje to prawo. Idzie do sądu wspaniałe pismo prawniczo opracowane na dziesięć stron. Czekaemy co będzie dalej. Może jeszcze raz będziemy się bawić samochodzikami. W każdym razie fakt faktem, że tak dziwnego ruchu motorowego, jak w Bombay, jeszcze nie zdarzyło się nam widzieć. A pewne doświadczenie już mamy.

Ruch jest obustronny. O szybkości dowolnej. Jedni jadą jak na torze wyścigowym, inni pełzną, jak za pogrzebem. Bez znaków przejeżdża się z lewej strony na prawą i naodwrot. Jak wygodniej. Policjant stoi po środku i robi szybko, mechanicznie, jak pajac jakąś bardzo skomplikowaną gimnastykę, wcale nie patrząc na jezdnię, jak popsuty sygnał świetlny.

Co kraj to obyczaj. Bombayowi ten ruch odpowiada.

USMIECHY I UŚMIESZKI

Życie nie jest łatwe

Roda-Roda opowiada:

INFORMACJA.

Pewnego razu wędrowałem przez góry i chciałem się zapytać o drogę. Widzę starego chłopca, więc zwracam się do niego. Będzie chyba wiedział.

— Dzieńdobry — mówię. — Czy jesteście z tej okolicy?

— Ha?

— Czy pochodzicie stąd?

— Kto? Ja?

— Tak Wy.

— Co?

— Czy pochodzicie stąd?

— O tak.

— Którędy idzie się do Amsing?

— Pan chce do Amsing?

— Tak. Którędy trzeba iść?

— To najlepiej... jak pan pójdą koło mojej chałupy.

— Dziękuję. A gdzie wasza chałupa?

— Niby mój dom?

— Tak.

— Widzi pan ten biały dom w ogrodzie? Ale to nie jest mój dom.

— A który wasz?

— Mój? A widzi pan ten siny pod lasem?

— Widzę.

— To także nie jest mój dom. A ten obok z czerwonym dachem? Znowu nie mój dom. A widzi pan ten mały między drzewami?

— Nie.

— A to właśnie ten, co go pan mie w dzi, to akuratnie mój dom. Tamtędy koło niego dojdzie pan prosto do Amsing.

MILCZĄCY PARTNER.

W Paryżu jest kawiarnia na rogu bulwaru Montparnasse i placu d'Observatoire. Tam zwykle spotykają się wszyscy szachiści.

Przypadek sprawił, że spotkaliśmy się tam z pewnym starszym panem. Graliśmy nie mówiąc do siebie ani słowa.

Nareszcie, nareszcie milczący partner. O takim marzyłem oddawna. Następnego dnia zaproponowałem mu partję spojrzeniem. Kiwnął głową ledwie widocznie. Siedliśmy i grali.

Po wielu tygodniach zapytał mnie starszy pan: „Czem się pan zajmuje?“

„Literat“.

Po następnym dwóch tygodniach mruknął stary: „Grałem już raz z literatem“.

„Tak?“ (Po wykonaniu ciągu): „z kim?“

On: (laufra z g5 na h6) — „Szach!“

Ja: (króla z k8 na e7).

On: (pionka z b7 na d5): „szach!“

Ja: (króla z e7 na e6).

On: „Z niejakim Strindbergiem“.

Ja: (zelektryzowany) Au-gust Strind-berg? Paniel Ze Strindbergiem pan grał? Kiedy? Tutaj? W tej kawiarni? Jak się panowie spotkali? Co on robił, jak wyglądał, co mówił, czy przychodził stale, o czem pan z nim mówił, co on odpowiadał, czy znano go tu, w jakim humorze bywał, czy miał zmartwienia, czy mówił o kobietach, o robieniu złota, o poezji, o nienawiści, o miłości, o Szwecji, o Niemcach, czy był młody, czy stary, opowiadaj pan, proszę pana, opowiedz pan!“

Stary: (damę z f1 na f6) — „szach!“

— Opowiadajże pan, opowiadaj! Bardzo pana proszę!!

„Był bardzo nerwowy gracz“.

Więcej nie mogłem ze starego wydobyć

I nigdy już się nie pokazał od tego dnia.

Przeł. Wel

Pieszny ruch jest również dziwaczny i z kołowym wybitnie niesolidarny. Najmilsze miejsce rozmowy — to środek jezdni w najbardziej ruchliwym punkcie. Stają sznury samochodów, tramwaje urywają dzwonek... po paru minutach ten hałas dojdzie do świadomości obywateli, spojrzą złym wzrokiem i powoli, ostentacyjnie zejda z jezdni obrażeni za tak wybitny brak taktu. (Sposrzczenia o ruchu kołowym są żywcem skradzione od mego chłopca).

(D. c. n.).

przynajmniej wyczerpanych

BÓLACH GŁOWY

STOSUJE SIĘ PROSZKI

PSZCZOŁKA

LAB. FARMACEUTYCZNE „POLLABOR“ WARSZAWA

WRAŻENIA Z MIĘDZYKRAJOWEJ WYSTAWY W BRUKSELI

Wzdłuż i wszerz Polski

(Od własnego korespondenta)

Bruksela, w lipcu.

Po drodze do Londynu zatrzymałem się w Brukseli, by zwiedzić wystawę Międzynarodową. Dla gruntownego zwiedzenia całej wystawy trzeba jednak dużo czasu. — Bierze w niej bowiem udział 30 państw; na placu wystawowym znajduje się 150 pawilonów. Można tam spędzić dwa tygodnie i nawet więcej i codziennie zobaczyć coś nowego.

Cała wystawa znajduje się pod znakiem najnowszych zdobyczy technicznych; każdy chce w minjaturze pokazać wszystko co posiada. Opisanie całej wystawy w krótkim artykule dziennikarskim jest rzeczą niemożliwą — należałoby napisać ich cały szereg, gdybyśmy się chcieli podzielić z czytelnikami wszystkimi wrażeniami.

Wiedząc, że Polska posiada swój pawilon — postanowiłem od niego rozpocząć zwiedzenie wystawy. Zacząłem wypytywać się woźnych utrzymujących porządek na placu wystawy o miejsce, gdzie się znajduje pawilon polski. Niestety już na samym wstępie się przekonałem, że „coś“ jest z tym w pawilonem nie w porządku. Pięciu zapytanych nie mogło mi udzielić informacji. Wiedzieli oni dokładnie, gdzie się znajduje pawilon czeski, rumuński, brazylijski, luksemburski i t. p. — ale nie wiedzieli o polskim. Po długich poszukiwaniach ktoś przypadkowo zdołał mi udzielić odnośnych informacji i wskazał kierunek.

Muszę przyznać, iż nie dziwnego, że ci ludzie nie wiedzieli, gdzie ten pawilon się znajduje — jest on bowiem tak niepozorny i znajduje się na tak szarym końcu, że naprawdę trudno go zauważyć.

Wnętrze pawilonu przedstawia się dość marnie. Strona dekoracyjna jest ładna, wszystko, co tam się znajduje jest ładnie ustawione, djagramy są wyraźne, krajobrazy polskie w dziale turystycznym, same przemawiają do widza — widzimy tu jednak zaledwie nieznaczna część tego wszystkiego co Polska mogła by wystawić — widać wyraźnie, że wszystko jest zrobione na pręde — aby tylko zaznaczyć swą obecność.

Ekspozycja polska jest reprezentowana tylko przez ciężki przemysł i przemysł chemiczny — innych gałęzi przemysłu nie uwzględniono zupełnie. Artykuły rolnicze są wystawione tylko częściowo, ograniczają się bowiem do artykułów zbożowych — innych produktów rolnych tam niema.

W dziale eksportowym rzuca się w oczy zupełne zignorowanie wileńszczyzny. Nasze artykuły eksportowe: len i dykta nie są wogóle wystawione — drzewo zaś tylko częściowo tak, że nie można się zorientować, co do zasięgu jego eksportu.

Niewystawienie artykułów eksportowych z Wileńszczyzny jest tem dziwniejsze — że odnośne czynniki rządowe przywiązują dużo uwagi do ich eksportu i starają się wszelkimi możliwościami ten eksport propagować. W mojej obecności zgłosił się do Biura Pawilonu przedstawiciel firmy południowo afrykańskiej, i dopytywał się czy Polska eksportuje dykty; wyraził zdziwienie, że ten artykuł nie jest wystawiony.

To samo zjawisko widzimy przy wyrobach przemysłu ludowego. Lalki w barwnych strojach łowickich, zakopiańskich i t. p. wzbudzają ogólne zainteresowanie i uznanie, — jednak barwnych tkanin wileńskich i innych artykułów z naszego terenu nie wystawiono. W chwili obecnej mówi się dużo o możliwościach eksportowych kolorowych tkanin i kilimów wileńskich na rynek angielski, gdyż nowy traktat handlowy polsko-angielski zmniejszył znacznie cło na te artykuły, żeby się jednak przedostać na nowy rynek trzeba przedtem towar odpowiednio zareklamować, a taka wystawa w Brukseli jest przecież jednym z najlepszych środków propagandy. Nacoczne przekonanie odbiorcy o artystycz-

nej wartości i jakości tych tkanin jest najlepszym sposobem zachęcenia do zawarcia transakcji.

Nie wiemy, komu należy przypisać winę niedociągnięcia w pawilonie polskim — jest jednak rzeczą zupełnie pewną, że nasze organizacje gospodarcze przeoczyły odpowiednią chwilę dla propagandy różnych artykułów Wileńszczyzny. Udział w takim pawilonie nie byłby kosztowny, gdyż możnaby było w nim przy tych samych wydatkach zamieścić, dużo jeszcze innych eksponatów. Zorganizowanie tego nie powinno być rzeczą każdej firmy z osobna — o tem powinny w pierwszym rzędzie pamiętać związki branżowe i gospodarcze. Niestety, jak i w wielu innych wypadkach, nie wyżytkaliśmy odpowiedniego momentu.

Pięknie się prezentuje pawilon włoski (jest to jeden z największych budynków wystawy), przedstawiający w minjaturze kolosalny drapacz chmur, w którym marmur włoski wysuwa się na plan pierwszy.

Pawilon czeski jest pod znakiem szkła — wszystko prawie jest tam ze szkła — prawdziwy „szklany dom“; nie zapomniano tu jednak i o innych arty-

kułach produkcji czeskiej tak przemysłowej jak i ludowej.

Najokazalszym budynkiem wystawowym jest pałac, dedykowany królowi Leopoldowi III-mu. Budynek ten pozostaje stale na placu wystawowym i jest szczytem techniki budowlanej, jaką Belgja obecnie posiada.

Ślicznie się przedstawiała cała wystawa w nocy. Belgja pokazała światu, że przemysł elektrotechniczny jest u niej doskonale rozwinięty i że przy pomocy światła neonowego można dokonać cudów dekoracyjnych i stworzyć „kraj z bajki“. Cała wystawa tonie w barwach różnorodnych światel neonów, reflektorów i dekoracyjnych reklam elektrotechnicznych. Pawilony w odpowiednim oświetleniu przybierają zupełnie inny wygląd i zachęcają widza do oglądania tego, co tam wystawiono.

Udałem się specjalnie ponownie do pawilonu polskiego i chciałem zobaczyć, jak wygląda dekoracja świetlna — niestety to był jedyny pawilon absolutnie nieoświetlony, który odbijał się rażąco od wszystkich sąsiednich. Czem to byłu macyć — naprawdę nie wiem.

E. Sosnowicz.

— **DOSTĘP DO KRYPTY ŚW. LEONARDA.** Kurja metropolitalna w Krakowie wydała zarządzenie, że dostęp do krypty św. Leonarda dozwolony jest tylko zorganizowanemu wycieczkom w dni powszednie od 10-ej do 13-ej oraz niedziele i święta od 14 do 17. Natomiast dostęp do wszystkich grobów dozwolony jest w dni powszednie od 14 do 17 po poł.

— **SZYBOWIEC ROZPADŁ SIĘ W POWIETRZU.** Obwód morski LOPP zorganizował na lotnisku Rumji pierwszą na wybrzeżu rewję lotniczą, poprzedzoną przez raid motocyklowy na trasie Gdynia—Puck—Jastrzębia Góra i spowrotem. W rewji lotniczej wzięły udział samoloty prawie wszystkich aeroklubów polskich. Interesująco ułożony program pokazów lotniczych zgromadził na lotnisku przeszło 5.000 osób. Loty odbywały się przy silnym wietrze. Podczas akrobatycznego lotu jednego z szybowców na wysokości przeszło 1.000 m., kiedy szybowiec zaczął się rozpadać na kawałki, lecąc w kierunku ziemi. Na szczęście na wysokości około 400 m. pilot, student Politechniki Gdańskiej, instruktor szybownictwa gdańskiego, p. R. Drygala zdołał wyskoczyć z gondoli i szczęśliwie wylądował przy pomocy spadochronu. Szybowiec runął na ziemię i rozbił się.

Publiczność zgotowała p. Drygale spontaniczną owację, zarzucając go kwiatami.

— **PIORUN UDERZYŁ W MOST TORUŃSKI.** Podczas gwałtownej burzy, jaka przeszła onegdaj w południe nad Toruniem, piorun uderzył w most na Wiśle i wywołał pożar. Pożar zniszczył przewody tramwajowe, wskutek tego przedmieście zostało odcięte od miasta, równocześnie zaś stopił rury żelazne na moście, długości kilku metrów. Przerwa w ruchu tramwajowym trwała kilka godzin.

Kombatanci angielscy w Niemczech

Kombatanci angielscy bawią jeszcze w Niemczech i wczoraj przybyli z Berlina do Kilonji. Ilustracja nasza przedstawia chwilę pożegnania w hotelu Kaiserhof przed wyjazdem kombatantów z Berlina. Kierownik biura ofiar wojny Oberlind (czwarty od prawej strony) składa życzenia na ręce przewodniczącego delegacji kombatantów angielskich mjr. F. W. C. Fetherstona-Godley. Na prawo stoi książę Fryderyk Joachim Pruski.



Tarzan przed sądem

Tarzan, którego znamy z filmu i z powieści, zmateriałizował się w życiu i wystąpił niedawno przed krótkimi sądami w Nowym Yorku. Bohaterem rozprawy sądowej stał się niejaki John Hobbart, którego kilka lat temu, jako dzikusa z Nowe Gwinei, przywieziono do Ameryki, gdzie po wielkich trudnościach i staraniach uczyniono zeń człowieka cywilizowanego. Tarzan-Hobbart źle się jednak wywdzięczył swym opiekunom, za co odpowiadać będzie teraz przed sądem.

Historja spotkania z Hobbartem na Nowej Gwinei brzmi romantycznie. Naukowa ekspedycja amerykańska prof. Hilecock'a bawiła kilka miesięcy na Nowej Gwinei, badając niezaludnione obszary puszczy dziewiczych. Pewnej nocy usłyszano dzikie, nieartykułowane krzyki, podobne jednak do ludzkich. Uczestnicy ekspedycji wypadli z namiotów i w świetle laterek elektrycznych dostrzegli olbrzymiego, owłosionego goryla, szarpącego się wściekle w rozwieszonych sieci. Przy bliższym przyjrzeniu okazało się, że rzekomy goryl był człowiekiem. Po ciężkich przeprawach zdołano obezwładnić brońca i zaciekle dzikusa i skrepować go powrozami. Po oswojeniu go z towarzystwem białych ludzi, przywieziono nowoczesnego Tarzana do Ameryki i tu zajął się jego wychowaniem prof. Hilecock. Adoptował go i — jakby się zdawało — ucywilizował.

Skąd się wziął w gąszczu leśnym Nowej Gwinei biały Tarzan? Przypomniano sobie iż w 1914 roku bawiła na tej wyspie wyprawa pod wodzą Anglika, Hobbarta, który miał ze sobą żonę i dwóch chłopców. Ekspedycja zginęła bez śladu w ostępach leśnych dzikiej wyspy, staw-

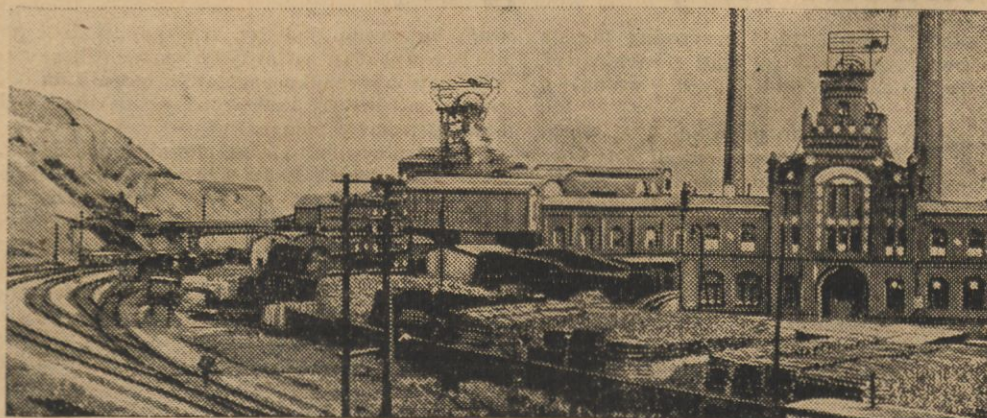
szy się zapewne ofiarą ludożerców. Najstarszy synek Hobbarta liczył wówczas 6 lat. On więc zapewne ocalał tylko spośród uczestników wyprawy i jego to zapewne odnalazła wyprawa Hilecock'a. Tak brzmi wersja genealogiczna amerykańskiego Tarzana.

Adoptowany przez prof. Hilecocka Hobbart — Tarzan wywdzięczył się jednak w swoisty sposób swym przybranym opiekunem. Od pewnego czasu zauważył profesor, iż z domu giną różne cenne przedmioty, a nawet pieniądze. Wszelkie

poszukiwania nie dały wyniku, aż wreszcie ostrze podejrzenia skierowały się w stronę Hobbarta. Profesor zażądał od niego wyjaśnień, Tarzan zamiast odpowiedzi wziął kij i obił profesora tak boleśnie, iż musiano go odwieźć do szpitala, a dla obezwładnienia rozszalałego Tarzana wezwać policję.

Epilog tej sprawy rozegra się w tych dniach przed sądem nowojorskim.

Tak wygląda Tarzan w rzeczywistości. M. K.



W kopalni „Adolf von Hansemann“ w Dortmundzie na głębokości 740 mtr. miał miejsce wybuch. Wielu górników zginęło, wielu zostało ciężko rannych. Na zdjęciu ogólny widok kopalni.

Kto mówi „a“ musi powiedzieć „b“

Nie ulega żadnej wątpliwości, że właśnie ta partja u nas, która najgłośniej woła, że jest narodowa, zatem najmniej powinna być wrażliwa na wpływy obce właśnie najsilniej ulega takim wpływom, faktycznie jest heroldem każdego powojennego, modnego hasła, jeśli ma ono tylko stempel zagraniczny. Przyznał to zresztą sam Dmowski, kiedy w swej książce „Świat Powojennych i Polska“ z chwalebą autokrytyką przyznał: „Jesteśmy konsumentami obcych pojęć“.

Widzieliśmy więc, że już w wolnej Polsce dla endecji stanowiło „tabu“ najpierw wszystko, na czym była pieczęć francuska. Przeszedł potem czas, kiedy endecja padała plackiem przed ideologią włoskiego faszyzmu, później zaś hitleryzm stał się krynicą wskazań programowych dla tych samych ludzi.

Ten entuzjazm endecji dla programu niemieckiego narodowego socjalizmu był wynikiem wspólnoty obu programów na tle doktryny „rasimu“. Z chwilą, gdy Hitler, Rosenberg, Frank, Streicher uznali, że jedynym kryterjum przy należności do narodu może być tylko rasa — stali się drodzy i mili sercem endeckiem. A już wtedy, gdy rozpoczęli walkę z niemieckim żydostwem — stali się dla endecji niedoścignionym wzorem.

I byłoby to uwielbienie doktryny hitlerowskiej u naszych endeków utrzymało się z niesłabnącą mocą, gdyby nie dała ewolucja, jaką narodowy socjalizm począł przechodzić. Okazało się bowiem, że hitleryzm nie tylko wypowiedział walkę na śmierć i życie tym, którzy wywodzą się z pokolenia Lewi, lecz również i tym, co słuchają Ojca Świętego.

Jeśli w pierwszych okresach po zdobyciu władzy w Niemczech partja narodowo-socjalistyczna rozgromiła wszystkie stronnictwa — od konserwatywnych po komunistyczne — a więc i centrum katolickie, to uchronić to mogło za akcję wyraźnie polityczną. Hitleryzm stanął na stanowisku „monopartji“ i unicestwił wszystkie inne organizacje polityczne.

Alé potem przyszła faza dalsza: wyraźny zwrot w kierunku zwalczania już nie katolickich organizacji politycznych a wpływu religji na społeczeństwo. Poczęła się inflacja hasła, mających wyraźny charakter antyreligijny, zwrócony przeciw wszystkiemu, co bierze swój początek w Kościele rzymskim. Szereg profesorów i myślicieli niemieckich począł udowadniać, że Kościół rzymski jest zbudowany na opoce Starego Testamentu, że w Nowym Testamencie widoczny jest silny wpływ wierzeń starożydowskich, że trzeba się z tego zatem wyzwolić, a uczynić to można, sięgając do mitologii staro-germańskiej, do prąródów owych wierzeń, jakim holdowali Germanowie przed przyjęciem chrześcijaństwa.

Pod wpływem tej ideologii reżim obecny w Niemczech zaostrzał coraz bar-

dziej kurs przeciw wpływowi kleru chrześcijańskiego na społeczeństwo. Czynił to zarówno w stosunku do protestantyzmu jak i katolicyzmu. Już od ławy szkolnej młoda generacja miała być wychowana w tym duchu, że absolutnie ani pastor ani ksiądz nie miał mieć na nią wpływu. Zakazano więc wpływać duchownym w szkołach na swych uczniów w kierunku wykonywania praktyk religijnych, nie pozwolono katolickim organizacjom studenckim występować w „barwach“ swych korporacji: „gleichszaltowano“ prasę katolicką, naginając ją do ideologii hitleryzmu; a ostatnio całkiem wyraźnie i stanowczo zapowiedziano, że działacze katolicy, jeśli nie wywieszają białej chorągwi zupełnej rezygnacji, muszą się liczyć ze zdecydowanym oporem i represjami ze strony reżimu.

Oczywiście, dalecy jesteśmy od zajmowania stanowiska w tej sprawie, bo uważamy ją za czysto wewnętrzną sprawę Niemiec. A stale i nieodmiennie stoimy na stanowisku, że każde państwo musi się samo uporać ze swymi wewnętrznymi sprawami — i jak sami nie pozwoliliśmy nikomu mieszać się w nasze wewnętrzne zagadnienia, tak też

nie stosujemy tego zasadniczo do innych.

Niemniej przeto musimy sobie uprzytomnić, w jak śmiesznej sytuacji znaleźliby się nasi domorośli hitlerowcy jako „konsumenty obcych pojęć“; mieliby faktycznie możliwość realnego wpływu na losy Ojczyzny, stosowania się do tych hasła, które tak łapczywie chwytają z zagranicy. Nasi małpiarze hitleryzmu — z bałwochwalczym ciełco zachwytem wskazują ciągle nam na to — co Hitler zrobił z żydami.

Kto mówi „a“, musi powiedzieć i „b“ i tak dojść aż do... „z“. A tem „z“ jest... to, co w tej chwili dzieje się w Niemczech z Kościołem katolickim.

Mamy więc tę paradoksalną sytuację, że nasza endecja, mieniająca się przeciw patentowanemu obronca Kościoła, zabrnęłaby — idąc wzorem hitleryzmu — do momentu, w którym stanęłaby na rozdrożu, kult „czystego nacjonalizmu“ o podłożu rasistowskim zawiódłby ją do... negacji katolicyzmu.

Na szczęście jest to wogóle w Polsce niemożliwe, a to z tej prostej przyczyny, że „konsumentami obcych pojęć“ są u nas wyłącznie partyjni doktrynerzy z pod znaku ND.

F. K.

Jeszcze tylko 4 dni przyjmujemy zapisy na wycieczkę do Gdyni

Przypominamy czytelnikom, że pociąg Prasy Wileńskiej wyrusza do Gdyni 3-go sierpnia. Ilość pozostałych biletów jest bardzo mała.

Cena biletu III klasy — 20 zł. 50 gr.,
cena biletu II kl. 28 zł. 50 gr.

—oO—

Z życia białoruskiego

—GOŚĆ Z AMERYKI. Niedawno przybył do Wilna z Ameryki białoruski działacz i pisarz ks. dr. prof. Tarasiewicz.

—NOWOWYŚWIĘCENI KSIĘŻA BIAŁORUSCY. Otrzymali niedawno święcenia kapłańskie dwaj Białorusini, wychowankowie Wileńskiego Duch. Seminarjum: Stanisław Urban i Jerzy Kaszyra. Obaj kapłani ukończyli w tym roku studia ze stopniami magistrów teologii.

—WŚRÓD BIAŁORUSKICH NOWYCH WYDAWNICTW. „ISKRY SKARYNY“. Pod tym tytułem Białoruskie Towarzystwo Kulturalne im. Fr. Skaryny, wydaje nieperjodyczne białoruskie czasopismo dla emigrantów Białorusinów w Pradze.

—NOWA POWIEŚĆ. Już wyszła z druku nowa powieść Wincuka Adważnaha p.t. „Chłapiec“, którą drukowała w odcinku „Białoruska Krynica“.

Osnuta ona jest na tle życia Białorusinów katolików końca XIX i początku XX wieku.

—oO—

Niewyzyskany pomysł

Na skwerze Orzeszkowej leżą w ażurowym opakowaniu z desek ślicznie oszlifowane glazy pod przyszyły pomnik Adama Mickiewicza. W zimie śnieg przykrywa je swoim białym całunem, na wiosnę znów się ukazują oczom przechodniów ciemnymi plamami, latem giną w zieleni trawy.

Często przechodzę ul. Mickiewicza. Często siaduję na ławce na skwerze Orzeszkowej. Patrząc na marmurowe glazy, które kiedyś w dalekiej przyszłości, mają spełniać rolę fundamentów pomnika, i taki obraz majaczy się przed memi oczyma:

Stają nad rzuconymi w trawie płytami dwaj panowie. Jeden — z wyglądu przybysz, drugi — zaaklimatyzowany już w Wilnie gość. Coś deliberują. Zaaklimatyzowany rzecze:

— Dokuczyły już mi te kamienie... Sprzedałbym tanio... Bo, widzi kochany pan, miałem zamiar budować się, lecz wobec kryzysu, rozumie pan, prawda?

Przybysz, uderzając laską po płytach odpowiada z ostrożnością kupiecką:

— Cóż! jeżeli nie drogo... Możliwym kupił... Przydałyby mi się..

— Ależ, panie, za bezcen! Świeże; zupełnie nie używane. O! widzi pan, nawet nie rozpakowane. Jak były w opakowaniu z desek, tak i leżą dotąd..

Tranzakcję zawarto.

Przed oczyma staje mi dalszy ciąg wypadków. Zajeżdżają wozy. Kamienie ładują na wozy. Wiozą. Grupa wilanin przygląda się tej scenie.

— Nu, chwalić Boga, nareszcie z tym pomnikiem zaczęli coś robić!

— Ale czemu stąd wywożą?

— Ot, musieli postanowili zmienić miejsce, bo to gazety wciąż krytykowały.

— A musieli że tak. Mickiewicza postawią w innym miejscu, a tu — Piłsudskiego.

Wozy ruszyły. Stojący na rogu ul. Wileńskiej policjant pałeczką swą wskazał kierunek jazdy i droga wolna!

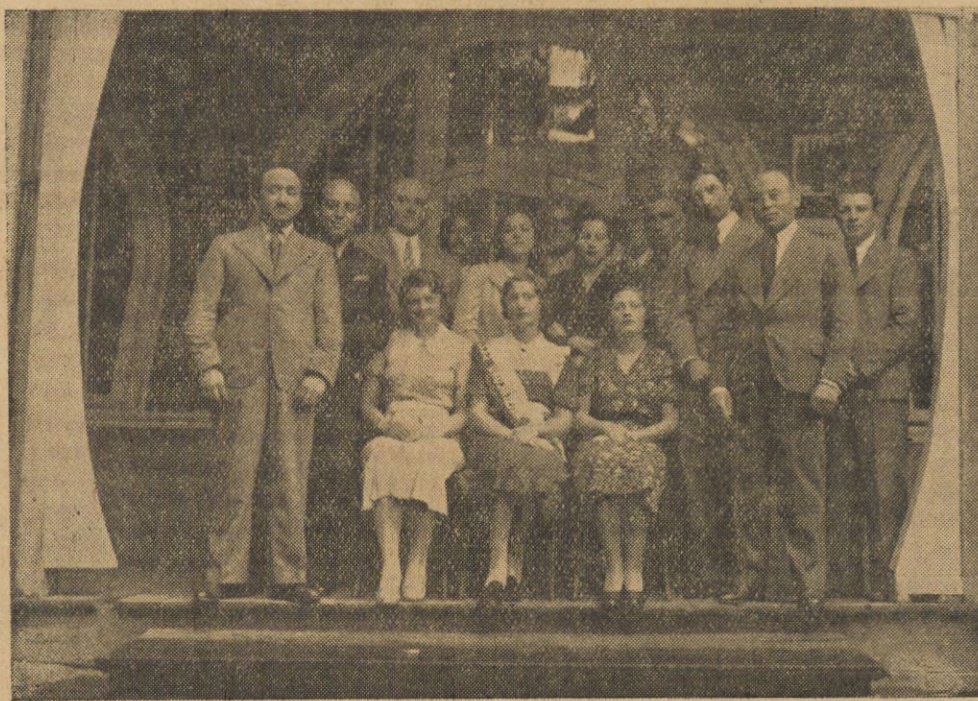
Na ugniatanym przez długi czas przez glazy miejscu wystrzeliła bujna trawa. Ślad zaginął.

I dopiero po wielu, wielu latach, gdy właścicielka ogródka przy ul. Mickiewicza zdecydowała się na sprzedanie miastu celem poszerzenia ulicy części swej posiadłości, gdy się znajdują potrzebne pieniądze na pomnik, gdy zostaną zapomniane nawet echa żaźartej dyskusji na temat tworu p. Kuny, — ogólną konsternację wywoła pytanie — gdzie się podział materiał na fundamenty? Wszak gdzie był, Ale gdzie? Jakiś stary wilanin rzeknie: „Mnie się zdaje, że leżały jakieś glazy kiedyś na skwerze Orzeszkowej... „Cóż znowu — ofuknie go młodzież — po co miały tam leżeć, gdy się nie zanosilo jeszcze na budowę pomnika!“ Więc gdzie się podziały?!

Zagadka będzie nierozstrzygnięta.

Uwaga, ojcowie miast! by tak się nie stało w istocie. W Wilnie spryciarzy nie brak. A wszak chyba łatwiej jest sprzedać fundamenty niepostawionego pomnika, niż kolumnę Zygmunta z pomnika, który stoi od wieków w Warszawie. Wszak wiemy, że taki fakt się zdarzył. F.

Najpiękniejsze z Druskienik



Na zdjęciu najpiękniejsze „sezonowe druskieniczanki“. W środku miss Druskieniki p. Ala Adlerówna, z prawej strony p. inż. Irena Zawadzka i z lewej studentka p. Edwarda Patronówna — vice-miss'y. Wszystkie te panie pochodzą z Warszawy.

Wycieczka do Druskienik

Zw. Propagandy Turystyki Z. Wileńskiej komunikuje, że zgodnie z życzeniem osób zgłaszających się w sprawie wycieczki z Wilna do Druskienik, został ustalony następujący program:

Wycieczka wyrusza z Wilna autobusami dn. 3-go sierpnia r. o godzinie 6 z przed lokalu Związku Propagandy Turystycznej, przy ul. Mickiewicza 32.

Wycieczka zwiedzi m. Jezioro i Grodno.

W Druskienikach przewidziane jest zwiedza nie Zdrojowiska i wycieczki w okolice Druskienik: Rajgród, Uciecha (granica litewska), jez. Łot. Uczestnicy korzystają ponadto z bezpłatnego wstępu do Zakładu leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu, do kaskadówek, parku i na plażę.

Całkowity koszt wycieczki wraz z przejazdem, noclegami, wyżywieniem i zwiedzaniem wyżej wymienionych miejscowości wyniesie 34 zł. od osoby.

Zapisy do dnia 30 b. m. w Biurze Związku Propagandy Turystycznej ul. Mickiewicza 32, tel. 21-20.

Numer akt: Km 147/35.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wolożynie, Stefan Murza-Murzicz mający kancelarię w Wolożynie ul. Polna nr. 36, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 sierpnia 1935 r. o godz. 10 w Wolożynie ulica Piłsudskiego nr. 45 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Firmy „Tarelmłyn“ składających się z 25 metr² desek sosnowych oszacowanych na łączną sumę zł. 865.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

dnia 9 lipca 1935 r.

Komornik: MURZA-MURZICZ

Student-turysta zginął w Tatrach

W sobotę o godz. 19,45 przygodny turysta zadarmował schronisko na Halę Gąsienicową, że od strony Czarnego Stawu słychać wołanie o ratunek.

Bawłacy w schronisku przewodnik A. Maruszarz i p. E. Żywiecki zorganizowali wyprawę ratunkową, udając się natychmiast w stronę Kościeleca, skąd dochodziły wołania. W ciężkich warunkach atmosferycznych, przy silnym deszczu i halnym wietrze po 5-godzinnych poszukiwaniach, trawersując zlepek pod Kościeleciem, ratownicy znaleźli na ścianie turystę studenta Uniwersytetu Warszawskiego p. Kowadło zupełnie wyczerpanego.

W ub. sobotę Kowadło z kolegą, również studentem K. Kernem udali się przez przełęcz Karpla na Kościelec. W drodze powrotnej zbłądzili i zamiast iść ku przełęczy, poszli na ścianki Kościeleca w kierunku Zawratu. W czasie przechodzenia przez ścianki Kern spadł w 60 m. przepaść, P. Kowadło zaczął schodzić śladem

wdół ku swemu koledze, lecz gdy zeszedł na miejsce wypadku zastał tylko zwłoki. Chcąc zawiadomić o wypadku pogotowie, natrafił na tak trudne miejsce, iż sam wydobyć się nie mógł i zaczął wołać o pomoc.

Ratownicy udali się na poszukiwanie zwłok, które znaleziono o godz. 2.20 w zlebie pod Kościeleciem. Ś. p. Kern ma roztrzaskaną czaszkę i potłuczony bok. Zwłoki zniesiono na Halę Gąsienicową a stamtąd do Zakopanego.

Inny wypadek, który na szczęście nie skończył się tragicznie miał miejsce w piątek po południu. Zaalarmowano ochotnicze pogotowie ratunkowe, że na północno-wschodniej ścianie głównego szczytu Mieguszowieckiego zawisło 2 turystów i nie mogą się wydobyć stamtąd. Wyślana natychmiast ekspedycja ratunkowa dotarła do turystów i wybawiła z opresji, wyciągając przy pomocy lin na bezpieczne miejsce, skąd turyści powrócili cali i zdrowi wraz z ekspedycją do Morskiego Oka.

TEATR CZY BUDA?

W Wilnie istnieje wyraźna potrzeba popularnego taniego teatru dla t. zw. sześciu mas, od których Pohulanka i Lutnia są odgródzone barierą wysokich cen, szatni i t. d.

Głód teatralny — określimy pojęciem szerokim — biedoty miejskiej, podjęła się zaspakajając „Rewja“. O teatryku tym przy ul. Ostrobramskiej miałem sposobność już pisać, kiedy funkcjonowało tam razem kino (zniesione decyzją władz, które postawiły do wyboru: scena lub placówka X muzy). Już wtedy podkreślałem, że nieodzownym warunkiem, by „Rewja“ mogła spełnić swą rolę, musi być odpowiedni poziom (wystawianych sztuk i gry aktorów) oraz organizacja (kierownictwo lub komisja artystyczna).

Obecnie, przed nowym sezonem, czas na pewne podsumowania i uogólnienia. Właściwie niema czego tak bardzo wyliczać, ale zabawmy się na chwilę w kronikarza i oddajmy głos kierownikom teatryku:

„Obok piosenki nastrojowej, inscenizacji i tańca „Rewja“ uwzględniła w programach swych aktówki Korzeniowskiego, Bałuckiego, Błazińskiego, systematycznie akcentowała szczyry patriotyzm Wilna i sympatię dla Armii, grając „Resurekturę“ Stanisławskiej, „Wielki Marsz“, „Żołnierska bracia“, „Wywезasy leguńskie“, „Kapuśniak“, „Śmierć w ziemiance“, „Kwiaty polskie“, „Bo w mazurze“, „Najpiękniejsze polecki świata“, „Kaziuk“, „Dziadzia Wineuk“ i wiele innych.

Podobnie jak w doborze repertuaru, w dekoracjach chętnie posługiwano się motywami swojskimi i wileńskimi.

Niemalą pomocą w zdobyciu sympatii widza było stałe zatrudnianie artystów wileńskich: Wacława Zdanowicza, Nowiczówny, Antoniego Jaksztasa, Mary Żejmówny, Radwana, Rymkiewiczówny, Wróblewskiego, Irhory, Deniego, Trio gladiatorów Albatros, Chóru Demara.

Nie cytuję więcej, bo i powyższe jest już mocno przesadzone, choć w gruncie rzeczy nic nie mówiące.

A naprawde? Naprawde trzeba raz wreszcie nazwać rzecz po imieniu: w „Rewji“ niema kultury teatralnej, niema wogóle teatru.

Te „systematyczne sympatie“ i t. d. są bardzo piękne i napewno przez wszystkich doceniane, ale na scenie, jeśli ona ma rozwijać i kształcić, potrzebna jest przede wszystkim sztuka. Nie wiem czy najbardziej patriotyczna „aktówka“ po partacku odegrana w najmniejszym stopniu uczy właśnie tych uczuć patriotycznych. Chyba wręcz przeciwnie: napawa odrazą i wstrętem. Patriotyzm, „sympatie“, ogołoczone i streszczone do czystej idei można demonstrować wcale pożytecznie np. przez ofiarowanie jakiejś kwoty na biednych, pomnik Marszałka i t. d. Bardzo źle jeśli ten okrzykany patriotyzm ma tylko wabić, zganiać publiczność. Darujcie, ale to coś jak antyżydowski konik endecji, jak sklepik z zakrapianą wodą sodową braci Adamowiczów.

A o „jednanie“ publiczności zdaje się wyłącznie chodzić. Trzeba przyznać, że nie jest ono przeprowadzane bez sprytu. „Rewja“ potrafiła zdobyć sobie popularność, umiejętnie wyzyskując pęd zubożałych mas do jakiegokolwiek rozrywki. Bardzo niskie ceny, nieskrępowanie szatnią i gra... na instynktach.

Co oznaczają te delikatnie zaznaczone słowa „obok piosenki nastrojowej, inscenizacji i tańca“?... Zamiast kierunku oświatowo-wychowawczego, przewidywanego w „programie“, karmi się widać niewybrednymi szmoncesami, niesmacznymi kawałkami, golizną, w tym „kierunku“ organizują się gusta i smak. Nie wiadomo, nie można być pewnym co taki „stały bywalec“ teatryku będzie robił po wyjściu z przedstawienia? Słuchana „na galorce“ młodzież często zbyt „żywiolowo“ reaguje na to co się dzieje na scenie. Podosycona awanturmicznie obrażnia chłopców łatwo wchodzi w kolizję z kodeksem (karnym na ulicy). Tem bardziej, że właśnie są to dzieci ulicy. Element, uczęszczający do „Rewji“ rekrutuje się przeważnie z warstw robotniczych i t. d., wymaga specjalnej czujności w podawaniu mu „strawy duchowej“. Analfabeta pod każdym względem, ktoś posiadający do tego kwalifikacje, może czegoś pożytecznego nauczyć, nieuk zaś „po znużonych wysiłkach“ oczywiście tylko okaleczyć.

Odnosi się to zresztą nie tylko do wida, ale i w pewnej mierze do członków zespołu. W „Rewji“ grają starzy wyjadacze, którzy „dużo już widzieli“, lecz mało się nauczyli, nadający się raczej do jakichś „trup“, grasujących po różnych kątach prowincji, pozatem żółtodziobi miejscowi.

„Stale zatrudnianie artystów wileńskich“. Dobrze wiemy, że tych artystów, prawdziwych, w Wilnie jest bardzo mało. Palców za dużo, żeby policzyć. Młody, często naprawdę uzdolniony narybek, najmniej nadaje się do „Rewji“, gdzie go laskawie przysparniają. Nie mówię już o t. zw. wybiciu się, ale początkujący aktor, choćby był utalentowany, też musi się uczyć (podstaw gry i t. d.). Kto go i czego nauczy w „Rewji“? Chyba manjery. Manjerę jednak można zdo-

być i na plantach wileńskich.

Osobnych kilka słów należy się personelowi żeńskiemu zespołu (zmieniającemu się zresztą). Młode zazwyczaj aktorki wykazują dużo dobrej woli, chęci, a nawet i poświęcenia. Poświęcenia, gdyż swe nierzadko udane produkcje (miły głos, taniec) muszą „sprzedawać“ za grosze. Przy odpowiednim doглядzie, fachowej opiece n. p. komisji czy wogóle kierownictwa artystycznego (którego brak) — niektóre mogłyby z powodzeniem przejść na deski prawdziwego teatru. Temi kwiatami ktoś musi naprawdę się zająć. „Przeszczepiać na inny grunt“, by zanim rozkwitną — nie więdyły.

„Podobnie jak w doborze repertuaru, w dekoracjach chętnie posługiwano się motywami swojskimi i wileńskimi“. Aż do obrzydzenia. Ale na miły Bóg nie moż-

na swojskiego chowu partactwa zasłaniać i usprawiedliwiać regionalizmem!

Pozostaje jeszcze „akcja społeczna“ teatryku, co się lubi często podkreślać, owe wydzierżawianie czy „wypożyczanie“ sali, imprezy, ostatnio niedawno transmisja i t. d.

Tu jesteśmy już blisko prawdy. Zatrudnić ludzi na właściwych miejscach! Zwłaszcza niewątpliwie energicznych. Delikatna machina teatru bez uszczerbku dla niego zwykle nie nadaje się na przedsiębiorstwo, przynoszące zysk. Dlatego koniecznie „robić w sztuce“ kiedy można z pożytkiem gdzieindziej? Zorganizowanie dobrego cyrku czy taniej sprzedaży na olbrzymią skalę mąki również ważne i potrzebne jest dla szerokich mas, jak naprawde demokratyczny, popularny teatr.

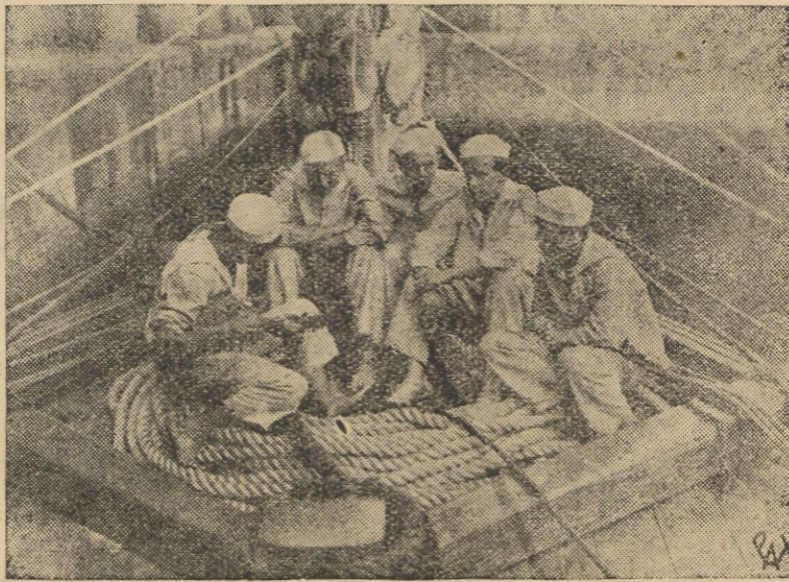
Kwestja tego ostatniego pozostaje niestety w Wilnie otwarta. Takie byłoby uogólnienie po podsumowaniu działalności „Rewji“, która nie zdała egzaminu. Mam wrażenie, że zrozumiała to wreszcie Pohulanka. Według anonsu nasz teatr dramatyczny będzie dawać cztery przedstawienia miesięcznie na peryferjach: 1 w Ognisku Kolejowym i 3 w salach na Zwierzyńcu, w Ponarach i na Antokołu. Pozatem administracja opracowuje plan uprzystępnienia widowisk dramatycznych wogóle warstwom pracującym o najniższych kategoriach zarobkowych i dla bezrobotnych.

Jest to już dużo, ale czy wystarczy, czy wypełni lukę? W lwiej mierze będzie to zależało od kierownictwa.

Na wileńskim widnokregu teatralnym wogóle zaczyna potrochu się rozjaśniać. Na kierownictwo Teatru Objazdowego zaangażowano L. Zelwerowiczównę. Ma pracować również w Wilnie organizator teatru polskiego w Rydze, zdolny reżyser Wł. Czengery. Czengery brzmi w naszych warunkach jak zakłęcie.

Anatol Mikułko.

Polski yacht harcerski w dokach londyńskich



Jacht szkolny „Zawisza Czarny“ z polskimi harcerzami morskimi zawinął do Londynu i stanął w dokach św. Katarzyny. Na zdjęciu — grupa harcerzy polskich na pokładzie statku podczas wypoczynku.

Rozporządzenie wykonawcze o klasyfikacji gruntów

Ogłoszone zostało rozporządzenie wykonawcze o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego.

Rozporządzenie to w przepisach wstępnych ustala znaczenie pewnych pojęć, używanych, a posiadających dla klasyfikacji gruntów znaczenie pierwszorzędne. Są to pojęcia „posiadłość gruntowa“, „posiadacz gruntów“, „miejscowość“ i „podatkowej jednostki zbiorowej“.

Przez „posiadłość gruntową“ rozporządzenie rozumie ogólny obszar gruntów, należący do jednego posiadacza, położony w tej samej miejscowości. Za „posiadacza gruntów“ rozporządzenie uważa osobę, posiadającą formalny tytuł własności lub korzystającą z gruntu w charakterze właściciela. Za „miejscowość“ rozporządzenie uważa gromadę (wieś) oraz miasto. Tam gdzie jedna wieś stanowi gminę wiejską — gmina ta uważa jest za miejscowość.

Rozporządzenie określa też co należy uważać za „większą i mniejszą własność gruntową“. W woj. zachodnich, południowych i środkowych większą własność gruntową stanowią gospodarstwa o obszarze ponad 50 ha, a w woj. wschodnich — ponad 100 ha. Gospodarstwa o mniejszym obszarze zaliczane są do mniejszej własności gruntowej.

Dalej rozporządzenie zawiera przepisy o składzie osobowym i tworzeniu się klasyfikacyjnych komisji powiatowych i wojewódzkich. Przepisy te określają sposób powoływania tych komisji, uprawnienia ich członków oraz uprawnienia i obowiązki przewodniczących, a wreszcie regulamin obrad i uchwał komisji.

Powiatowe komisje klasyfikacyjne dokonywują klasyfikacji wszystkich gruntów, z wyjątkiem stanowiących własność państwa. Komisja czynna będzie przy miejscowym urzędzie skarbowym, którego naczelnik sprawować ma funkcje przewodniczącego komisji powiatowej. Delegatów na członków wyznaczają izby rolnicze i samorząd terytorjalny. Jako siły fachowe powołani będą do każdej komisji: klasyfikatory i miernicy.

Wojewódzkie komisje klasyfikacyjne sprawują nadzór nad powiatowymi, załatwiają odwołania przewodniczących od orzeczeń powiatowych komisji klasyfikacyjnych oraz przeprowadzają klasyfikację gruntów, stanowiących własność państwa. Komisje wojewódzkie czynne będą przy izbach skarbowych, której dyrektor będzie przewodniczącym komisji. Izba rolnicza deleguje po czterech delegatów i ich zastępców na członków komisji wojewódzkiej.

Dalej rozporządzenie wskazuje w jakich przypadkach należy klasyfikować grunty o zmienionym użytkowaniu, grunty meljorowane, grunty pod wodami, drogi prywatne i oddane do użytku publicznego.

Najważniejszą część rozporządzenia stanowią przepisy, regulujące sposób przeprowadzenia klasyfikacji, a więc postępowania przy zaliczaniu gruntów do poszczególnych kategorii i klas. Czynności przygotowawcze spełniają: miernicy i klasyfikatory, którzy po pomiarach przedłożą materiały w formie wniosku dla komisji powiatowej o zaliczeniu poszczególnych gruntów do odpowiednich klas i grup. Uchwały, a więc i zaliczenia klasyfikacyjne — pobiera komisja, która może wprowadzać zmiany w opracowaniu klasyfikacji.

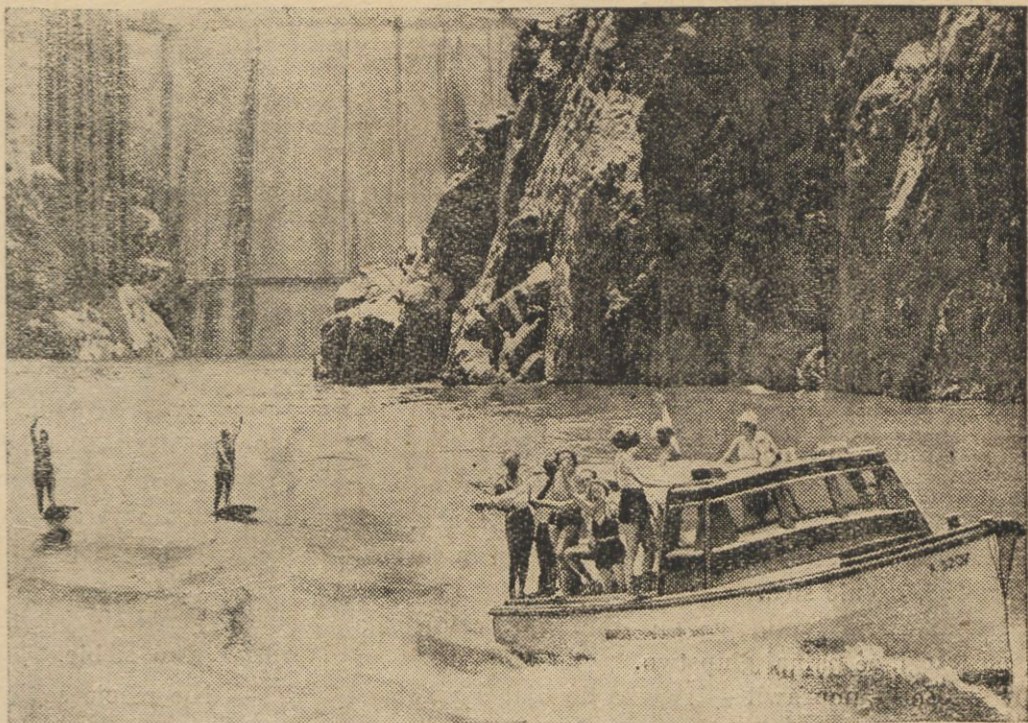
Klasyfikacja gruntu polega na: ustaleniu kategorii gruntu, ustaleniu klasy gruntu w tej kategorii, na ustaleniu granicy danej kategorii i klasy. Komisje klasyfikacyjne nie będą więc ustalały obszaru każdej posiadłości gruntowej. Obszar taki na podstawie dokonanych pomiarów, czynionych przy klasyfikacji, ustalać będą władze skarbowe.

Powiatowa komisja wydawać będzie orzeczenie o zakwalifikowaniu gruntów nie dla każdego posiadacza, lecz dla każdej miejscowości.

Wreszcie rozporządzenie zawiera przepisy odwoławcze dla posiadacza gruntów od orzeczeń komisji powiatowych. Odwołanie powinno być wniesione w ciągu dni 30-tu i skierowane powinno być do komisji powiatowej, która przesyła tę sprawę do komisji wojewódzkiej.

Posiadacze gruntów obowiązani są do bezpłatnego dostarczenia: furmanek na przejazd członków komisji, klasyfikatora i miernicy, lokalu do urzędowania oraz miejsca zamieszkania, robotników i potrzebnych narzędzi, jak łopaty, tyczki, kołków i t. p. Jeżeli posiadacz nie dokona tych świadczeń, komisja lub jej pracownicy wynajmą potrzebne przedmioty lub lokale na koszt zainteresowanego, przyczem sumy wynajmu będą podlegały przymusowemu ściąganiu administracyjnemu.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem 20 lipca r. b.



Akrobacja wodna. Zaledwie została ukończona budowa olbrzymiej tamy w Ameryce, jak już znalazł się przedsiębiorca, wynajmujący motorówkę do jazdy na deskach po wzburzonych falach. Jak twierdzą, przedsiębiorstwo rozwija się świetnie.

Wieści i obrazki z kraju

Druskieniki

— DELEGATURA ZW. PROPAGANDY TURYSTYKI Z WILEŃSKIEJ. 15 b. m. została utworzona w Druskienikach Delegatura Związku Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej. Obowiązki honorowego delegata Związku przyjął inż. Tadeusz Kulesza.

Przy Delegaturze zostało zorganizowane Biuro Obsługi Turysty, które mieści się w lokalu Komisji Zdrojowej.

Biuro czynne jest codziennie od godz. 10 do 14 i od 17 do 19.

Komisja Zdrojowa w Druskienikach ustosunkowała się bardzo życzliwie do nowopowstałej placówki Związku Prop. Tur. Ziemi Wileńskiej i przyznała osobom legitymującym się kartą turystyczną Z. P. T. prawo jednorazowego, bezpłatnego wstępu: do Zakładu Leczniczego Stosowania Słońca, Powietrza i Ruchu, na plażę, na Wyspę Miłości, do Kaka-dówek i do parku.

Druja

— SEZON LETNI życia organizacyjnego w Druji rozpoczął się obozami, które rozłożyły się niedaleko miasta. Najpierw założyły obóz przedmiotowy harcerki, a następnie harcerze z hufca brasławskiego w liczbie 40-tu, którzy po zwinięciu obozu bezpośrednio wyjechali do Spawy. Oprócz tego gościły tu obozy żeński i męski Straży Przedniej z Łodzi, razem przeszło 200 osób. Straż Przednia między innymi urządziła wycieczki po okolicy (nawet do Łotwy). Zarówno harcerze hufca brasławskiego jako też obozy Straży Przedniej wystąpiły gremjalnie na uroczystości „Święta Morza“.

Nie zasypiają też i miejscowe organizacje. Oto KPW urządziło przedstawienie amatorskie, wystawiając z powodzeniem dwie komedijki, które odegrano także w Woropajewie. Również Straż Pożarna wykazuje dużą intensywność w pracy, bo nie tylko urządziła przedstawienie, ale — co ważniejsze — wznosi przybudówkę do remizy, buduje świetlicę i przeprowadza remont narzędzi pożarniczych. Zw. Strzelecki cały swój wysiłek skupia koło budowy Domu Strzeleckiego, który będzie nosił imię Marszałka, zaś Zw. Rezerwistów robi przygotowania na zjazd powiatowy w Brasławiu.

Z inicjatywy Komitetu BBWR prowadzi się akcję zbiórki na pomnik Marszałka, a niektóre Koła BBWR na wsiach zainicjowały prace, jak budowę mostków, naprawę dróg i t. p., by w ten sposób uczcić pamięć Wodza Narodu.
Za—in.

Głębokie

— PRACE O. T. O. I K. R. Na terenie powiatu dzisiejszego najbardziej rozbudowany dział pracy społecznej prowadzi Okręgowe Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych, które przynosi ogromne korzyści dla rolnictwa. W najnieodstępniejszych nawet miejscowościach powiatu powstają nowe komórki organizacyjne, które rozpoczynają swoje prace nad podniesieniem kultury rolnej przez zakładanie przysposobień rolniczych, kursów przetworów lnarskich, tkactwa oraz urządzanie różnego rodzaju konkursów z nagrodami.

W rezultacie tej pracy powstało na terenie powiatu szereg gospodarstw przykładowych oraz ukształtowała się odrębna od innych rasa bydła miejscowego t. zw. północno-polska, zatwierdzona przez Izbę Rolniczą w Wilnie. W ostatnim czasie O. T. O. i K. R. zwiększyło swój stan organizacyjny o 8 komórek.

— NEPOWODZENIE BAPTYSTÓW. Na terenie gm. zaleskiej pow. dzisiejszego przybyło kilku baptystów celem werbowania nowych członków do swej sekty. Na wieść o przybyciu

baptystów zgromadziło się około 200 osób z pobliskich wiosek, przypatrując się odprawianym modłom. Baptystom jednak nie udało się nakłonić nikogo do wstąpienia do sekty.

— Z DZIAŁALNOŚCI LOPP. W sierpniu b. r. Zarząd Powiatowy Dzisiejskiego Obwodu L. O. P. P. w Głębokiem zamierza zorganizować kurs obrony przeciwlotniczo-gazowej dla wyszkolenia instruktorów III kategorii typu ogólnego. Kurs zorganizowany będzie na zasadach kursu nieskoszarowanego i wykłady będą się odbywały w-g programu Zarządu Głównego L. O. P. P. w Warszawie, przeznaczonego dla kursów ogólnych III kategorii. Do obecnej chwili zgłosiło się 80 kandydatów z różnych organizacji społecznych.

Jaszuny

— PODRZUTEK. 14 b. m. około godz. 2,30 w odległości 400 m. od stacji kolejowej Jaszuny, na torze bocznym, obok wagonów, w których mieszkają letnicy-kolejarze, podrzucano dwumiesięcznego chłopca. Obok leżała kartka z napisem: Ochrzczone, imię Stanisław.

ARTRETYZM powstaje na tle złej przemiany materji. Żądajcie bezpłatnych broszur i STOSUJ CIE ZIOŁA CHOLEKINAZA H. Niemojewskiego

Grodzisko i zagadkowe cmentarzysko

Prace ekspedycji archeologicznej

Ekspedycja archeologiczna Muzeum Archeologicznego U. S. B., pracująca od paru tygodni na terenie województwa wileńskiego, dokonała w ostatnim tygodniu szeregu nowych odkryć.

Koło miasteczka Sużany w gminie niemieczyńskiej stwierdzono istnienie grodziska. Znajduje się ono na wschód od miasteczka w odległości 1 km. od jego zabudowań. Wśród ludności miejscowej krąży na temat grodziska legenda, podająca, że niegdyś na tem wzgórzu stał kościół kalwiński, który w czasie wojny szwedzkiej uległ zniszczeniu.

Koło miejscowości Zyngi ekspedycja dokonała próbnego kopania na cmentarzysku kurhanowym, dotychczas nieznanym Muzeum Archeologicznemu U. S. B. W rozkopanym kurhanie natrafiono na dobrze zachowany szkielet konia. Jest to

bardzo ciekawy wypadek obrzędu grzebalnego, bo dotychczas na tych terenach archeologia przeddziejowa nie znała oddzielnych grobów koni. Cmentarzysko, składające się z kilkunastu kurhanów, znajduje się na terenie lasów państwo wych. Nie grozi mu niebezpieczeństwo zniszczenia przez niepowołane osoby.

Wykopane kości konia ekspedycja przesała do Wilna dla badań przyrodniczych.

Oprócz tego ekspedycja dokonała rejestracji nieznanych dotychczas cmentarzysk kurhanowych, zabezpieczając jednocześnie je przed zniszczeniem — koło wsi Giryńce, koło zaś. Podeszerynie, koło wsi Łukno i innych miejscowości.

Obecnie ekspedycja przeprowadza badania na terenie powiatu święciańskiego.

Śmierć pod autobusem

22 b. m. o godz. 19,15 na szosie Wilno—Niemenczyn, na 4 km. od Niemenczyna, autobus przejechał Emilję Symonowiczową, lat 57, mieszkankę wsi Pron, gminy kiemeleńskiej, pow.

święciańskiego. Symonowiczową przewieziono do Niemenczyna, gdzie w czasie udzielania jej pomocy przez lekarza wojskowego zmarła. Szofera Walickiego i autobus zatrzymano.

Grodno

— OKRADZENIE GOŚCI Z AMERYKI W nocy z 21 na 22 b. m. w miasteczku Lunnie nieznanymi złodziejami dostał się przez otwarte okno do mieszkania Chaji Gduńskiej przy ul. Pałeczkowskiej. W mieszkaniu tem spali krewni Gduńskiej, przybyli z Ameryki, Józef Edward, i Finkiel Jakób. Złodzieje dokonali kradzieży na szkodę Finkiela Jakóba czeków amerykańskiego banku „American Express Company“ na sumę 550 dol. w gotówce, 50 zł. i 12 koron czeskich oraz zegarek na rękę firmy „Omega“. Na szkodę Józefa Edwarda skradziono 9 dol., 45 centymów francuskich i zegarek srebrny. Ogółem amerykańskim gościom skradziono przedmioty wartości 3.204 zł.

POŻARY

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w czasie wesela we wsi Siemiernik, gminy gródzkiej (pow. mołodeczański) spaliła się 15 b. m. stodoła ze słomą, wozem, uprzężą i saniami. Poszkodowany Cyryl Brysiuk ocenia straty na zł. 685.

W nocy z 12 na 13-go we wsi Obuchow-szczyzna, gm. poloczańskiej, pow. mołodeczański spalił się chlew, w którym mieszkał Włodzimierz Dziemisz wraz z rodziną. W czasie akcji ratunkowej Dziemisz poparzył sobie lekko rękę.

18 b. m. we wsi Sućki, gm. kościeniewskiej, pow. brasławskiego spalił się dom mieszkalny, obora i śpichrz. Pożar spowodował piorun, który poparzył również 13-letnią córkę gospodarza Piotra Szupieńki. Straty wynoszą około 1.900 zł.

W dniu 17 b. m. we wsi Wojtkowo, gminy miorskiej, w zabudowaniach Bolesława Popławskiego powstał pożar wskutek wadliwie zbudowanego komina. Spalił się dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze oraz 2 proslaki. Straty wynoszą około 3.000 zł. Pożarem spalił się wspólny dom Józefa Rymkiewicza i Donata Ciotowicza.

19 b. m. o godz. 18,38 w koł. Dubówka, gm. widzkiej, w cegielni należącej do Szlomy Brezy, w czasie wypalania cegły wybuchł pożar. Spalił się dach cegielni. Pożar powstał wskutek zbyt późnego rozpalonego pieca. Poszkodowany oblicza straty na zł. 300.

18.VII b. r. o godz. 14-ej w czasie burzy nad wsią Dołbianka gm. Brzostowica Mała pow. grodzkiego wskutek uderzenia pioruna w zabudowania Karpaczy: Jana i Piotra wybuchł pożar. Doszczętnie spłonęły dwie stodoły na szkodę wymienionych gospodarzy. O tejże godzinie drugi piorun uderzył w zabudowania sąsiedniej wsi Kowale gm. Brzostowica Mała. Wskutek pożaru spłonęła doszczętnie stodoła i chlew wraz z tegorocznymi zbiorami należącymi do Aleksandra, Michała i Antoniego Olizarowiczów. Poszkodowani podają straty na sumę 6.724 zł.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Barczyński się pakował. Postanowił wyjechać nieodwołalnie. Miał już załatwione wizy.

Pan Skalkowski bardzo się zmartwił tem postanowieniem.

— Ucieka pan od nas? Szkoda, przyznam się, że będzie mi smutno bez pana.

Pocziwy portjer mówił prawdę. W ostatnich czasach przesiadywał wciąż u Stefana. Widział, że mu coś dolega, pragnął go pocieszyć i rozweselić. Poza tem rozmowa o Paryżu, o Rivierze i t. p. sprawiała mu wielką przyjemność.

— Niech pan ze mną pojedzie, panie Wojciechu!

— Właśnie, niezła myśl. Kapitaliku się trochę zbierało. Niech pan trochę poczeka, to może się zbiorę.

— Jestem tu niepotrzebny.

— Co też pan wygaduje. Dla mnie starego, wyjazd do Francji, na emeryturę, właśnie, tego odpowiada. Ale pan, młody — właśnie powinien tu zostać, pracować, ożenić się...

Skalkowski spojrzął na młodego człowieka i spostrzegł, że palnął głupstwo.

— Ee — poprawił — zresztą do diabła z kobietami. Udało mi się jakoś bez nich obejść, może i pan się obejdzie.

W tej chwili Barczyński, pakując rzeczy myślał sobie w duchu.

— A może i ja się obejdę...

Porwała go jednak taka tęsknota, że omal mimowolny krzyk nie wydarł mu się z gardła.

Chwytał się za głowę. Czuł całą teatralność tego ruchu, lecz równocześnie pragnął jakiegoś uzewnętrznienia swoich uczuć.

— Kocham, kocham, kocham — zaczął powtarzać półgłosem.

Poczuł do niej jakiś ogromny żal.

— A jednak zrobiła mi krzywdę.

Usłyszał jakies kroki. Podniósł głowę i roześmiał się.

— Nie do mnie. Do mnie nikt tu nie przyjdzie, chyba stary Skalkowski.

Ktoś zastukał do drzwi.

— Proszę.

Uchylające się wolno skrzydło drzwi, odsłoniło najpierw opuszczoną głowę Loli, obok zaś uśmiechniętą twarz Gordona.

Barczyński zbladł. Patrzył oślepiałym wzrokiem na postać dziewczyny, która podniosła głowę i rozwartych oczu nie spuszczała z jego twarzy.

Gordon wyszedł na środek, trzymając za rękę Lolę. Drugą ręką ujął dłoń Stefana i połączył dłonie obojga.

Poruszyli się jak manekiny i stanęli bez ruchu naprzeciwko siebie.

— Nie macie sobie nic do powiedzenia?

Nie czekał odpowiedzi i zniknął za drzwiami.

— Lola!

— Esti!

Jakaś niewidzialna siła rzuciła ich tku sobie.

Na twarzach swych poculi obfitą ilość łez, lecz żadne z nich nie wiedziało czyje to były te łzy.

Jeszcze przed dziesiątą rano Barczyński dzwonił do mieszkania pani Wysowieckiej. Umówili się na dziesiątą, ale Stefan nie mógł doczekać się godziny. Otworzyła mu Lola.

— Tak czekałam!

Odkoczyli jednak od siebie, bo w tej chwili powtórnie odezwał się dzwonek.

Wszedł posłaniec z listem. Lola odebrała.

— Od Dromera — powiedziała trochę zmieszana — masz, przeczytaj.

Weszli do pokoju i stanęli w oknie, Barczyński rozdarł kopertę i zaczął czytać półgłosem:

„Droży Przyjaciele,

Chciałbym wierzyć, że mam prawo tak mówić do Was, bo obojgu Wam życzę jak najlepiej.

Wyjeżdżam do Paryża i proszę mi darować, jeśli się nie pożegnałem.

Zwracam się z prośbą do Pana Stefana. Mam na Litwie majątek rodowy Ruksza. Rzadko tam zaglądam, wiem, że majątek upada; byłoby mi przykro, gdyby się zmarnował bez oka gospodarskiego.

Proszę go przyjąć jako prezent ślubny z tem, że na starość znajdę tam swój kącik.

Wszystkie akta prześlę dodatkowo.

Życzę Wam dużo szczęścia. Pamiętajcie, że wasze szczęście będzie moim szczęściem.

Szczerze oddany

August Gottowt (Adam Dromer).

(Dokończenie nastąpi).

O uproszczeniu wymiaru podatku przemysłowego od obrotu

Związek Izb wystąpił ostatnio do Min. Skarbu z projektem reformy ustawy o państwowym podatku przemysłowym. Proponowany system przewiduje dokonywanie indywidualnego wymiaru przy zryczałtowanym podatku przemysłowym w stosunku do drobnych przedsiębiorstw przez Urząd Skarbowy, zgóry na okres dwóch lat. Podatek byłby płatny w ośmiu ratach kwartalnych. Za podstawę wymiaru należałoby przyjąć obrót faktycznie osiągnięty przez przedsiębiorstwo w ostatnim roku operacyjnym.

Należy podkreślić, iż ograniczenie skomplikowanej procedury wymiarowo—odwoławczej dla co najmniej 30 proc. (około 200.000) ogółu płatników podatku przemysłowego od obrotu, przyczyniłoby się w znacznej mierze do odciążenia pracy w Urzędach Skarbowych oraz do zmniejszenia kosztów administracyjnych, które przy wymiarze indywidualnym drobnych należności podatkowych są niejednokrotnie większe od sumy należnego Skarbowi Państwa podatku. Uproszczony wymiar podatku dokonany raz na dwa lata byłby mniej uciążliwy dla władz skarbowych od corocznego wymiaru indywidualnego. Ponadto pewna pozycja wpływów (około 20 milj. zł.) w państwowym budżecie dochodów byłaby zgóry wiadoma na przeciąg dwóch lat — co również jest nie bez znaczenia dla techniki budżetowania.

Drobny przedsiębiorca (przy obrocie do 50.000 zł. rocznie), nie byłby narażony na niejednokrotnie zbyt wygórowany wymiar podatku po upływie roku gospodarczego. Wiedząc zgóry w jakiej wysokości należy uiścić podatek w ciągu następnego dwóch lat, drobny przedsiębiorstwo może na ten okres czasu przeprowadzić odpowiednią kalkulację handlową, przyjmując kwotę, przypadającą z tytułu podatku przemysłowego od obrotu jako ściśle określony składnik kosztów handlowych.

Projekt wprowadzenia wagonów motorowych w Wileńskiej Dyrekcji P. K. P.

Dowiadujemy się, że istnieje projekt wprowadzenia na niektórych odcinkach Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej wagonów motorowych.

Znaczący należy, że wagony motorowe kursują w dyrekcjach P. K. P. Kraków, Lwów i Katowice, gdzie cieszą się wśród pasażerów zasłużoną popularnością.

Centralna instytucja finansowa Żydów w Polsce

W Warszawie odbyło się w ub. tygodniu zebranie organizacyjne Centrali Finansowej Żydów w Polsce.

Po dyskusji postanowiono założyć instytucję bankową pod nazwą „Centrala Kredytowa“. Przyjęto również statut spółdzielni i dokonano wyboru 16 członków Rady. Z Wilna wszedł do Rady dep. Langbort Aron.

Do Centrali Kredytowej zgłosiły akces wszyście 3 centralne gospodarze żyd. ruchu spółdzielczego (Centralny Bank Ludowy w Wilnie, Centralny Bank Spółdzielczy w Warszawie i Centrala Kooperatyw żydowskich w Małopolsce) szereg większych banków spółdzielczych w poszczególnych miastach, Centrala Kas Bezprocentowych, Centrala Związku Kupców oraz zorganizowana grupa osób z pp. A. Gepnerem, K. Sachsem i inż. St. Szereszewskim na czele, która zadeklarowała 200 tys. zł. na kapitał zakładowy.

Bank rozpocznie działalność po przeprowadzeniu formalności i zarejestrowaniu statutu. (m)

Deszcze

Wezorem nad Wilnem i powiatem wileńskotrackim przeszła gwałtowna ulewa. Deszcz padał około 2 godzin. Na szeregu ulic, szczególnie na przedmieściach utworzyły się kaluże trudne do przebycia. W kilku wypadkach do suterenu niższej położonych domów przedostała się woda, nie wyrządzając jednak większych strat.

Lotnicy francuscy nad Wilnem

Wczoraj nad Wilnem przelecieli 2 lotnicy francuscy: Larostre i Capelier na aparacie typu Farman. Francuzi lecą z Marsylii do Dynenburga, a następnie przez Połock udadzą się do Moskwy.

Książki — to rozmowy z genialnymi ludźmi
N O W A
Wypożyczalnia książek
 Wilno, Jagiellońska 16 — 9

Ostatnie NOWOŚCI — naukowe — beletrystyka KLASYCZNA i lektura szkolna oraz **DLA DZIECI!**
 Czynna od g. 12 do 18 z wyjątkiem świąt.
 Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

KOREPETYCYJ, LEKCYJ
 w zakresie od I—VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, (specjalność: polski, matematyka i fizyka) **uczniela były nauczyciel gimnazjum.** Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, ul. Królewska 7/2, m. 13.

Rozwydrzenie wyrostków wiejskich

Wesele nie może się obejść bez trupa...

W dniu 21 b. m. około godz. 14-ej, we wsi Kozły, gminy krasnieńskiej, pow. mołodeczańskiego powstała bójka na weselu na tle porachunków osobistych. 26-letni Konstanty Rudnicz uderzył Frąckiewicz pchnął nożem w pierś 24-letniego Zacharjasza Baranowskiego, który po kilku minutach zmarł.

W dniu 22 b. m., około godz. 18-ej, w czasie kłótni na polu wsi Alaszki Małe, gminy woropajewskiej, pow. postawskiego, Dymitr Turonek uderzył kółkiem po głowie Grzegorza Sikorę. Lekarz stwierdził silny wstrząs mózgu.

W dniu 14 b. m. około godz. 24-ej, we wsi Trybuchy, gminy drujskiej (pow. postawski) powstała po zabawie tanecznej bójka, w czasie

której Julian Lesowicz został uderzony kawałkiem żelaza po twarzy. Lesowicz ma złamany grzbiet i kilka zębów wybitych. Podejrzani są o tę masakrę Ignacy Bolyszko i Antoni Giron.

Policja powiatowa otrzymała wczoraj wiadomość o krwawej zbrodni, jaka miała miejsce w jednej z pobliskich wsi. 28-letni Maciej Chmielnicki, w czasie bójki powstałej na tle porachunków osobistych śmiertelnie zranil uderzeniem drąga po głowie swego 38-letniego brata — Antoniego.

Rannego przewieziono jeszcze z oznakami życia do szpitala, gdzie po upływie kilku godzin zmarł. Bratobójcę aresztowano i przekazano do dyspozycji wiceprokuratora na powiat Wilno-Troki. (c)

Grupa polska na międzynarodowym festiwalu tańców ludowych w Londynie



Grupa polskich tancerzy ludowych w przemarszu przez ulice Londynu do Hyde Park, gdzie odbyły się pokazy tańców ludowych 40 państw europejskich.

„SZALONA NOC“ „REWJA“ W SALI MIEJSKIEJ.

I znów po siedmiotygodniowej przerwie znalazłam się na premierze teatryku Rewji w Sali Miejskiej. Te same, jak zawsze, tłumy szczególnie wypełniające widownię, kazaly przy puszczać, że i program będzie równie dobry. Niestety program „Szalona noc“, za wyjątkiem paru numerów, jest zupełnie nieudany i niczem nie przypomina programów z czasów Jaksztasa, Dairskiego, Zdanowicza Leńskiego, Wyględowskich, Kamińskich i wielu innych.

Okres ogórków uspasabia pobłażliwość, a jednak nawet i wtedy, ilość i długość numerów nie może zastąpić ich jakości. Szece muszą być jako tako wyreżyserowane, aktorzy umieć swoje role i odpowiednio do nich się ubrać i ucharakteryzować. To, co nam pokazano pod tytułami „To polityka“ i „W komisariacie“, to nie były szece, ale nie trzymający się kupy bałagan. Półfinał „Wiejskie zaloty“, raził zbyt dowolną fantazyjnością polskich strojów ludowych, niedopuszczalną zwłascza w teatrykach dla szerokiego mas. Duda-rew nie nadaje się na konferencję, jest sztywny i nie ma ani głosu, ani scenicznego zacięcia, a trio taneczne Czerpanoff jest przeciętne, banalne, i absolutnie nie ma wyczucia stylu w strojach, np. bojarskie buty i jakaś nieprawdopodobnie fantazyjna sukmana do „Kujawiaka“ Wieniawskiego.

Jedynie Czerwiński w swoim repertuarze, Wilińska w „Ja kocham jeść“ są na odpowiednim poziomie, no i oczywiście Aleksander Gronowski. Bezsprzecznie, najwięszą atrakcją programu, są ekscentryczne popisy muzyczne Eddiego. Eddi nie tylko wyczarować umie piękne melodie: z piły, zegaru, dzwonków i mafej harmonji, ale miła powierzchowność, dużo humoru i istic sceniczną werwę i temperament.

Jednoaktowa operetka „Szalona noc“ byłaby dobra, gdyby szła w szybszym tempie, a wszyscy wykonawcy mieli głosu, i przede wszystkim, gdyby publiczność nie była zmęczona tropikalną temperaturą na sali i zbyt długim programem. Z. Kal.

TEATR POHULANKA: Dziś teatr — nieczynny
TEATR LETNI: Dziś i jutro o g. 8.30 w „KOCHANEK TO JA“

Stan konta P. K. O. Nr. 146.111 na pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego w Wilnie

Stan konta z dnia poprzedniego zł. 18242,42.
 J. Miron — pracownia ozdób wojskowych Niemiecka 3 — 400 zł.
 Komitet Społeczeństwa st. Kolejowej Zalesie koło Wilna — 4,05.
 Wójt Gminy Szumskiej — 21,70
 Zarząd Gminy w Szumsku — 50,00.
 Kolektura loterii A. Wolańska w Wilnie — 200 złotych.
 Stan konta na dz. 23 lipca r. b. zł. 18918,17

Złóż datek na pomnik Marszałka w Wilnie

Konto P. K. O. 146111

Kino i Filmy

„TAJEMNICZY DETEKTYW“
 „KARIOKA“
 (Kino „Helios“)

Niema nie bardziej zaraźliwego, niż zły przykład — mówi mądre przysłowie. To też i kino „Helios“ wyświetla t. zw. „program podwójny“. Pierwszy, jako ostrzejsza zakąska — film, noszący niebardzo odpowiednią banalną nazwę „Tajemniczy detektyw“. Są to dzieje właściwie nie detektywa, lecz adwokata, specjalisty „od wypadków tramwajowych“, który w sposób wyjątkowo zręczny niebardzo etyczny wygrywa sprawy o odszkodowanie przeciwko Towarzystwu Tramwajowemu. Towarzystwo to stara się walozyc z zręcznym przeciwnikiem, naturalnie za pomocą — kobiety. Kobieta ta, młoda i piękna, jak to we wszystkich filmach się dzieje — zakochuje się w adwokacie. Po zastosowaniu w walce z Towarzystwem szeregu idolejnych kawałów — happy end kończy przedadwany nieco dżalagami film. Główny wykonawca Lee Tracy w roli adwokata pomimo wyjątkowo niekorzystnych warunków zewnętrznych — przekonywujący. Ładnie wygląda młoda artystka Madge Evans. Zdjęcia — słabe.

Jako druga część programu — wyświetlony już w Wilnie film rewjowy „Karioka“. Prócz bardzo ładnie z punktu widzenia filmowego pomyslanej rewji, podziwiamy piękną Meksykanke — Dolores Dell Rio oraz platynowego amanta Gene Raymonda, dla którego film ten pozostał dotychczas jego najlepszym popisem. Dźwięczna melodia karioki oraz zręczna reżyserja podnoszą walory filmu. A. Sid.

„MIŁOŚĆ W KARPATACH“ (Kino Pan).

„Miłość w Karpatach“ — to film nakręcony według znanej powieści p. t. „Ze świata leśnych ludzi“. Jest on dość ciekawym tworzywem młodej, doskonale się zapowiadającej produkcji czeskiej. Młody reżyser czeski podszedł do tematu raczej w sposób literacki, posługując się dość przyjemną w efekcie symbolistyką. Dobrze zo stało przez niego oddane tło obrazu: bezładna, dzika puszcza, posiadająca oryginalną wymowę i urok, zwierzyna, garstka specyficznje wyglądaycych chłopów. Również nastroj samotności i monotonji życia na odludziu został należycie podkreślony. Na tem tle korzystnie się zarysowują postaci bohaterów, ludzi prostych, silnych, prawie — żywiołowych zrosniętych mocno z puszcza i jej obywatelami prawowitymi i prastarymi — zwierzętami Artyści czescy, pomimo pewnych niedociągnień w grze, spowodowanych brakiem rutyny — odznaczają się dość wybitnie się zarysowującą indywidualnością. Prosta, żywiołowa Kaśka, odważny przemysłnik, leśniczy, ojciec Kaśki — to sylwetki żywe i ciekawe. Bardzo ładna jest oprawa muzyczna filmu oraz zdjęcia cienne i nastrojowe. A. Sid.

Delegaci do wyborczych zgromadzeń okręgowych

Rada Izby Adwokackiej w Wilnie w dn. 23 b. m. dokonała wyboru delegatów do wyborczych zgromadzeń okręgowych.

W okręgu 45 wybrani zostali: adw. Stanisław Węstawski i adw. Józef Uciechowski.

W Okręgu 46 adw. Stanisław Bagiński i adw. Stanisław Kukiel-Krajowski.

W Okręgu Grodno: adw. Konstanty Terlikowski b. poseł i adw. Antoni Zabuklicki.

RADJO WILNO

ŚRODA, dnia 24 lipca 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka. 7,20: Dziennik por. 7,30: Pogad. sport-turyst. 7,35: D. c. muzyki; 8,20: Progr. dzienny; 8,25: Wskazówki praktyczne; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Kom. meteor. 12,05: Dziennik pol. 12,15: Koncert Ork. T. Serebyńskiego; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Mozart — Kwartet d-dur Nr 8; 15,15: Aud. dla dzieci: „Piękny jest świat“; 15,25: Życie kultur. i artyst. miasta; 15,30: Koncert muzyki lekkiej; 16,00: „Dbajmy o słońce i powietrze dla dzieci“; 16,15: Utwory Ketelbey'a; 16,50: Codz. odc. prozy. 17,00: Koncert w wyk. S. Smyka; 17,20: Koncert w wyk. Ork. kameralnej; 18,00: „Awantura z dyferytem“ — wesoly skecz; 18,15: „Cała Polska śpiewa“; 18,30: Przegląd litewski; 18,40: Chwilka społeczna; 18,45: Landowska na płytach; 19,05: Progr. na czwartek; 19,15: Konc. rekl. 19,30: Recital śpiewaczy Edwarda Bendera; 19,50: „Świat się śmieje“; 20,00: Odczyt rolniczy: „Roboty w okresie żniw żytnich“; 20,10: „Twórczość muzyczna Wilna“; 20,45: Dzień. wiecz. 20,55: „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski“; „Rynek wileński. 21,00: Koncert chopinowski; 21,30: Ze wspomnień o Piłsudskim: „Komentant w stosunku do dzieci“ — odczyt wygl. J. Kaden-Bandrowski; 21,40: Trio Aleksandra Tansmana; 22,10: Wiad. sport. 22,20: Mała Ork. P. R.

CZWARTEK, dnia 25 lipca 1935 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Pobudka do gimnastyki; 6,36: Gimnastyka; 6,50: Muzyka. 7,20: Dziennik por. 7,30: Pogad. sport-turyst. 7,35: D. c. muzyki; 8,20: Progr. dzienny; 8,25: Giełda rolnicza; 11,57: Czas; 12,00: Hejnał; 12,03: Wiad. meteor. 12,05: Dzień. pol. 12,15: Utwory Piotra Czajkowskiego; 13,00: Chwilka dla kobiet; 13,05: Koncert zespołu mandolinistów; 15,15: Płyty; 15,25: Życie art. i kultur. miasta; 15,30: Recital fortep. I. Kaszowskiej; 16,00: Opow. dla dzieci: „Mądry pies“; 16,15: Muzyka jazzowa. 16,50: Codz. odc. pow. 17,00: Koncert w wyk. Ork. P. R. 18,00: „O książce Reinhardta „Eleonora Duse“; 18,10: Minuta poezji; 18,15: Cała Polska śpiewa“; 18,30: Litewski odczyt ekonomiczny; 18,40: Pogad. niarska; 18,45: Francuska pieśń artystyczna; 19,05: Progr. na piątek; 19,15: Konc. rekl. 19,30: „Co chcielibyśmy usłyszeć?“ — aud. życzeń dla dzieci; 19,50: Pogad. aktualna; 20,00: „Jak spędzić święto?“ 20,10: Muzyka lekka i taneczna; 20,45: Dzień. wiecz. 20,55: Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski; 21,00: Koncert w wyk. Ork. Symf. P. R. 21,30: Teatr Wyobrazni nadaje słuchowisko St. Balickiego „Wiosenny wiatr“; 22,00: Wiad. sport. 22,10: Mała Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzynskiego.

SŁOŃCE DLA DZIECI!



POGADANKA RADJOWA WE ŚRODE 24. VII O GODZ. 16.00

Urządzenia pocztowe, telegraficzne i telefoniczne

Według ostatnich obliczeń personel pocztowy w Polsce wynosi ogółem 33.800 osób, w tem 4.600 kobiet. Na terenie całego kraju znajduje się 4.171 instytucji pocztowych, oraz 18.159 skrzynek pocztowych.

Liczba stacyj telegraficznych wynosi 4.700 długość linii 26.767 km., długość przewodów 71.842 km.

Liczba miejscowych sieci telefonicznych wynosi 2.589, długość przewodów pojedynczych miejscowych 906.000 km., długość linii telefonicznych międzymiastowych 33.614 km.

Ogółem zarejestrowanych jest 3.407 central telefonicznych, 207.000 aparatów, 4.586 rozmównic publicznych oraz 157.000 abonentów.

KRONIKA

Na wileńskim bruku

POSZUKIWANY.

Niejaki Kazimierz Grażul, lat 19 zamieszkały przy ul. Lwowskiej w Wilnie, członek rozwiązanej organizacji endeckiej OWP został pociągnięty do odpowiedzialności za bezprawne noszenie „mieczyka“ odznaki OWP.

Mimo kilkakrotnego wysyłania mu wezwania na rozprawę w sądzie starościańskim, Grażul się nie stawiał i ukrywa się przed odpowiedzialnością.

Obecnie poszukuje go policja. Fakt ten nie świadczy o wielkiej odwadze młodego „obwiepolczyka“ i napewno nie przyczyni się do złagodzenia wyroku.

WYPADK KOLEJOWY NA UL. LEGJONOWEJ

23 bm. na bocznicę składów wojskowych powiatowych przy ul. Legionów 2, w czasie podjazdu do magazynu lokomotywy Nr. Ti 3—295 z dwoma wagonami towarowymi, oś przednia pierwszego wagonu spadła z szyn, skutkiem czego został uszkodzony chodnik betonowy na prześrodku 4 m.

O godz. 7,30 wagon ustawiono i pociąg odjechał na stację. Przyczyny wykoślenia się nie ustalono.

ZACZEPKI PIJAKÓW.

W nieprzyjemnej sytuacji znalazł się wczoraj wieczorem mieszkaniec Wilna p. Tapuach (Sof. jana 18), który udał się z żoną na spacer, na ul. Wielką.

W pewnej chwili zbliżyło się do małżeństwa kilku podhumorzonych osobników, którzy zaczęli wykrzykiwać pod adresem p. Tapuachowej także „komplementy“ że małżonek, nie patrząc na liczną przeprawę przeciwników, uderzył jednego z nich łaską po głowie. Interwenjowała policja. (c).

NIEZNANA DESPERATKA.

Wczoraj przy ul. Oszmiańskiej znaleziono nieznaną kobietę w wieku lat 30—35 z oznakami zatrucia esencją octową. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala żydowskiego. Żadnych dokumentów przy desperatce nie odnaleziono, sama zaś nie chciała wymienić nazwiska. (c).

HELIOS Na wszystkie seanse: balkon 25 gr, parter od 54 gr. **Premjera!** 1) Wspaniały film, pełny **Tajemniczy detektyw** w roli gl. **LEE TRACY** werwy humoru i pikanterji i **MADGE EVANS** 2) Rewelacja sezonu! Dwieście najpiękniejszych dziewcząt w filmie „**Karioka**“ W roli gl. **Dolores Del Rio**. Atrakcyjna rewja na aeroplanach. Nadprogr.: Aktualja

PAN Dziś **Przebój Miłość w Karpatach** (ZE ŚWIĄTA LEŚNYCH LUDZI). Wielki dramat życiowy nagrodzony złotym medalem, całkowicie śpiewany i mówiony w języku czeskim, dla wszystkich zrozumiały. Wyjątkowo bogaty nadprogram: — **najlepsze 3 dodatki**. Ceny: balkon na wszystkie s. 25 gr, parter od 54 gr.

CASINO Dziś premiera! — **Sensacyjna premiera!** **Pogromcy Indian** najwybitniejszy, wyjątkowy emocjonujący film (Z pieśnią na ustach i z bronią w dłoni). Według najpopularniejszej powieści Zane Greya Fascynujący kalejdoskop najbardziej epizodów życia „Dalekiego Zachodu“. Nad program: **Komedja i aktualja**. Ceny na wszystkie seanse balkon 25 gr., parter 54 gr.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. 31 p. t. **SZALONA NOC** Porywa swoim urokiem, budzi drzemające Instynkty — niosąc radość i zawody. Rewja w 2 cz. 13 obr. Z udziałem Eddiego, Ninki Wilińskiej, Al. Gronowskiego, Trio Czerpania St. Janowskiego, J. Zgorzelskiej, S. Czerwińskiego, Ordegi, Piątowskiej i Dudarewa. — Codziennie 2 seanse: o 6,30 i 9,15. W niedz. i święta 3 s.: o 4,30, 7, i 9,30 wiecz. W soboty kasa czynna do g. 10-ej.

OGNISKO Dziś wstrząsający dramat kobiety, „**Bokser i dama**“ o której serce walczone pięściami p. l. W rolach głównych: **Myrna Loy, Max Baer, Primo Carnera, Jack Dempsey**. Nad program: **DODATKI DŹWIĘKOWE**. — Pocz. seans. o g. 6-ej, w niedz. i św. o 4-ej p. p.

BLACHĘ CYNKOWĄ
POLSKICH WALCOWNI CYNKU
blachę cynkowaną
najprzedniejszej jakości marki
K. H.
„Królewska Huta“
oraz innych marek
BLACHĘ OCYNKOWANĄ w rolkach
poleca po cenach najniższych
TOWARZYSTWO METALURGICZNE
B-cia CZERNIAK I S-ka
w WILNIE, ul. Bazylińska 6, tel. 2-73.
Sprzedaż hurtowa **CEMENTU**, najwyższego gatunku, marki „**SATURN**“.

SIOSTRA
młoda, inteligentna, gospodarna, kochająca bardzo swoją pracę — poszukuje posady w szpitalu, klinice lub przy jednym chorym bez różnicy miejscowości. — Przyjmuje praktyki prywatne: zastrzyki, banki, ożury i inne zabiegi. Oferty łaskawie kierować do adm. „Kurjera“ pod „Siostra“.

AKUSZERKA
MARJA LAKNEROWA
Przyjmuje od 9 — 7 w. ul. J. Jasińskiego 5-20 róg Ofiarnej (obok Sądu).

Kanalizacja. Wodociąg. Ogrzewanie
inż. dypl. **SPOKOJNY** Wilno, ul. Straszuna 10 tel. 15-40. Solidne wykonanie. Warunki dogodnie. Przy firmie istnieje Pogotowie Wodociągowe. Konserwacja instalacji.

DOKTOR ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, uszadów moczow. od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, uszadów moczow. od godz. 12—2 i 4—7 w. ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 2-77

Środa
24
Lipiec

Dziś: Krystyny i Kunegundy
Jutro: Jakoba Apostoła

Wschód słońca—godz. 3 m. 16
Zachód słońca—godz. 7 m. 34

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B
w Wilnie z dnia 23 VII. 1935 r.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia + 15
Temperatura najwyższa + 19
Temperatura najniższa + 12
Opad 16
Wiatr półn.wschodni
Tendencja zrywkowa
Uwagi: pochmurno, po południu deszcz.

— **Przewidywania pogody według P. I. M.**:
Po chmurnym ranku w ciągu dnia pogoda słabnie z zachmurzeniem zmiennym.
Ciepło.

Umiarkowane, na wybrzeżu chwilami jeszcze porywiste, wiatry z północo-zachodu.

DZIS DYZURUJĄ APTEKI:

1) Kaca (Piłsudskiego 30); 2) Jundziła — (Mickiewicza 33). 3) Narbutta (Sto-Jańska 2); 4) Turgieła (Niemiecka 15) i wszystkie apteki na przedmieściach.

— RUCH POPULACYJNY W WILNIE. —

Zarejestrowane urodziny: 1. Machrowna Teresa; 2. Machrow Jerzy; 3. Bunimowicz Fika. 4. Wajs Abram, podrzutek; 5. Szwarc Chana, podrzutek; 6. Kaszkur Henryk; 7. Miłaskiewicz Janina — Anna.

Zaślubiny: 1. Eljaszewicz Pesia — Kubeinik Aron.

Zgony: 1. Chlebopasznikow Kondratij, 21 lat; 2. Sudnikiewicz Antoni, rolnik 35 lat; 3. Szajewski Witold, por. w st. sp., 47 lat; 4. Ginbut Wiktorja 78 lat; 5. Barczewska Józefa, 69 l.

— **Przybyli do Wilna, do hotelu Georges'a:**
Niementowski Jeremi, sędzia ze Lwowa; Mianowski Zygmunt, urzędnik z Warszawy; Kulikowski Józef z Warszawy; Przybylski Kamil, kier. biura z Gdyni; Sikorski Tadeusz z Poznania; płk. Siedlecki Piotr z Grodna; Martin Jean (dziennikarz), dyr. dziennika z Genewy; hr. Ty skiewicz Benedykt z Wołozyna.

OSOBISTA

— **Dyrektor Wileńskiego Okręgu Pocht i Telegrafów** inż. Mieczysław Nowicki powołał z podróży inspekcyjnej i w dniu 22 lipca objął urządowanie.

ADMINISTRACYJNA

— **Starosta grodzki w trybie administracyjno-karnym** ukarał za przekroczenie przepisów budowlanych grzywną w wysokości zł. 50 Tajbę Szufjan (Kijowska 7) i Kuszela Ruda szewskiego (Straszuna 1). Pozatem ukarani zostali: Symcha Ejchirt (Krupniczny 1) za zakłócenie spokoju grzywną w wysokości zł. 21 z zamianą na trzy dni aresztu, Marja Łomowska (Wodociągowa 52) za opilstwo grzywną

zł. 10 z zamianą na trzy dni aresztu, Zofja Sawicz (Archangielska 12) grzywną w wysokości 15 zł. lub trzy dni aresztu za złośliwą odmowę wody lokatorowi, Abel i Berek Mieszczanicy (Werkowska 26) grzywną zł. 15 z zamianą na trzy dni aresztu za zaczepianie i bicie przechodniów w stanie podchmielonym, oraz Piotr Jezierski (Wilkomierska 67) na grzywnę zł. 20 lub trzy dni aresztu za niezameldowanie zamieszkałej u niego prostytutki. Jezierski skazany jest już po raz piąty za to samo.

MIEJSKA

— **Lokale dla Komisji Obwodowych.** — W związku z dokonanym już podziałem miasta na obwody wyborcze, Zarząd Miejski przystąpił obecnie do wyszukiwania mieszkań dla poszczególnej Komisji Obwodowych, Komisje te będą mieściły się przeważnie w lokalach szkół powstających.

— **Wstrzymanie ruchu kołowego na ul. Św. Jacka.** — W związku z przeprowadzaniem robót kanalizacyjnych — wodociągowymi, dołony waniem przez zarząd miasta została zamknięta na przeciąg czasu od 22—28 bm. dla ruchu kołowego ul. Św. Jacka.

WOJSKOWA

— **Wezwanie do szeregów poborowych rocznika 1914** zakwalifikowanych do formacji technicznych jak się dowiadujemy zostanie uskutecznione we wrześniu i październiku.

Z KOLEI

— **KOLEJOWE KOŁO SZYBOWCOWE ZA WIADAMIA,** że 25 b. m. odbędzie się o godzinie 9-ej rano w Kościele św. Kazimierza nabożeństwo inauguracyjne z okazji otwarcia II-go Kursu szkolenia kandydatów na pilotów szybowcowych

Uroczyste otwarcie kursu szybowcowego odbędzie się 28 b. m. o godz. 12-ej na szybowisku w Ausztagierach

Z POCZTY

— **Dodatkowy spis abonentów telefonicznych.** Wyszedł z druku Dodatek do Spisu Abonentów Sieci Telefonicznych Dyrekcji Okręgu Pocht i Telegrafów w Wilnie na rok 1935. Każdy abonent, który opłacił należność za otrzymany spis główny, wkrótce otrzyma z miejscowego urzędu p. t. bezpłatnie jeden egzemplarz dodatku. Nieabonenci lub abonenci, którzyby życzyli nabyć większą ilość dodatków, niż doręczono im spisów głównych mogą nabyć je w urzędach p. t. w cenie 50 gr. za egzemplarz. Tamże można również nabyć za opłatą 1 zł. tomy zbroszurowane zawierające łącznie 8 dodatków poszczególnej okręgów P. i T. w Polsce.

— **Związek Pracowników.** Na terenie Wilna powstał oddział okręgowy i 4 oddziały miejscowe ogólnopolskiego związku pracowników poczt, telefonów i telefonów. Na czele okręgowego związku stanął jako prezes Edward Markiewicz.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Oddział Klubu Lekarzy Polskich.** Czatnio powstał na terenie Wilna oddział klubu lekarzy polskich. W skład zarządu klubu wchodzi: prof. dr. Aleksander Safarewicz — prezes, płk. dr. Eugejusz Dobaczewski — I wiceprezes, dr. Adolf Narkiewicz — II wiceprezes, dr. Władysław Prażmowski — skarbnik, dr. Feliks Wasilewski — sekretarz i członkowie zarządu. — prof. dr. Władysław Jakowicki, dr. Stefan Brokowski i dr. Henryk Rudziński.

RÓŻNE.

— **Zwalczanie pokątnych doradców.** Ostatnio na terenie Wilna rozpanoszyła się plaga pokątnych doradców i nielegalnych biur podań.

W związku z tem władze administracyjne wydały zarządzenie policji scigania zajmujących się tym procederem i pociągania winnych do surowej odpowiedzialności.

— **STAN SANITARNY RYNKÓW POPRAWIA SIĘ.** Wczoraj lotna Komisja Sanitarna przeprowadziła kontrolę artykułów spożywczych na rynkach wileńskich. Zbadano około 100 wozów i straganów. Aczkolwiek sporządzono 8 próbek karmy za fałszowanie nabiału i antysanitarny stan sprzedawanych artykułów — stwierdzono naogół, że warunki sanitarne na rynkach wileńskich uległy znacznej poprawie. Kontrola rynków prowadzona będzie nieustannie, aż do całkowitego wytopienia niechlujstwa i nieuczciwości sprzedawców.

Dawniej płomień kominka
— **dzisiaj radja godzinka**



Uwaga, wojsko dzie! Gdy w Anglii oddziały wojskowe przygotowują się do wymarszu, wyjeżdża przed nimi rowerzysta z zawieszoną na piersiach tablicą, na której wypisane jest ostrzeżenie, że oddziały wojskowe się zbliżają. Gdy przemarsz ma się odbyć w nocy albo o zmroku, tablicę oświetla się latarnką.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 popoł. Administracja czynna od g. 9¹/₂—3¹/₂ popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9¹/₂—3¹/₂ i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEN: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz.
Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadestane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

